

„Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury” 2010, nr 1, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk, 2010, str. 215.

W związku z obchodzoną w 2010 r. trzydziestą rocznicą powstania „Solidarności” pojawiło się wiele publikacji dotyczących tego ruchu społecznego. Wśród wydanych przy tej okazji prac naukowych są opracowania napisane przez historyków, politologów i socjologów¹. W tym samym roku Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku rozpoczęło wydawanie czasopisma „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury”, którego głównym redaktorem jest Jan Skórzyński. Jest to pierwsze pismo specjalistyczne skupiające się na takiej tematyce². W zamierzeniach jego twórców teksty publikowane na łamach pisma mają dotyczyć historii „Solidarności” i innych ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych i autorytarnych. „Wolność i Solidarność” ma być pismem interdyscyplinarnym, publikującym teksty przedstawicieli różnych dziedzin humanistyki o różnym charakterze: od studiów naukowych, poprzez teksty bardziej popularne i recenzje, po relacje „świadków historii”.

Pod koniec 2010 r. ukazał się pierwszy numer „Wolności i Solidarności”. Dominują w nim teksty związane z dwoma obchodzonymi w tym roku okrągłymi rocznicami: Sierpnia ’80 i Grudnia ’70, ale towarzyszy im wiele artykułów bardziej ogólnych, niezwiązanych z historią tych wydarzeń. Niniejszy tekst ze względu na zróżnicowanie poruszanej tematyki i trudność dokonywania oceny tytułu już po pierwszym numerze ma raczej charakter omówienia niż pełnej recenzji. Służy przede wszystkim zwróceniu uwagi na ważne dla badaczy historii antykomunistycznej opozycji wydawnictwo.

Historię robotniczych protestów z lata 1980 r. w pierwszym numerze „Wolności i Solidarności” opowiedziano wieloma głosami. Należą one zarówno do uczestników wydarzeń, jak i badaczy. W tomie zamieszczono liczne różnego rodzaju relacje robotników strajkujących w stoczni i ich doradców, wywodzących się z różnych kręgów opozycyjnych. Teksty te mają formę wywiadów, spisanych relacji czy reportaży. Większość z nich pochodzi z lat osiemdziesiątych i została

¹ Zob. np. I. Krzemiński, *Solidarność – doświadczenie i pamięć*, Gdańsk 2010; NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. II–VII, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010; *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, red. M. Łątkowska, Warszawa 2010.

² Warto jednak wspomnieć o wydawanej we Wrocławiu, głównie przez Łukasza Kamińskiego, serii wydawniczej „Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego”.

opublikowana po raz pierwszy na łamach niezależnej prasy. W tomie zamieszczono relacje Jerzego Borowczaka, Bogdana Felskiego, Anny Walentynowicz, Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka, Tadeusza Kowalika i Lecha Kaczyńskiego oraz reportaże Ewy Milewicz i Jerzego Zieleńskiego. Autorzy pisma zdecydowali się na dołączenie do nich treści najistotniejszych dokumentów: słynnych 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, apel 64 intelektualistów popierających strajki oraz pisemne uwagi grupy ekspertów dla protestujących pochodzące z dnia, kiedy przybyli oni do Stoczni Gdańskiej. Większość z opublikowanych w tej części pisma tekstów ma istotne znaczenie dla odtworzenia przebiegu protestu i roli odgrywanej wówczas przez poszczególne osoby. Przypomnienie ich i zebranie w jednym miejscu wydaje się w pełni uzasadnione.

Obraz strajków wyłaniający się z relacji uzupełniają teksty napisane przez historyków. Andrzej Friszke w tekście *Telefon Jacka Kuronia. KSS „KOR” wobec strajków latem 1980* przygotowanym na podstawie meldunków Służby Bezpieczeństwa, uzupełnionych zbieranymi po latach relacjami, przedstawił rolę, jaką w trakcie protestów robotniczych latem 1980 r. odegrali działacze komitetu. Jego członkowie i współpracownicy zbierali wówczas informacje na temat protestów w poszczególnych miastach w całej Polsce i rozpowszechniali je przez drugo-obiegową prasę, zachodnie media oraz nadające zza granicy polskie rozgłośnie radiowe. Informacje o wybuchających strajkach wpływały na rozpoczynanie kolejnych protestów. W ten sposób relatywnie niewielka grupa opozycjonistów potrafiła wpływać na sytuację w wielu ośrodkach w kraju.

Duże znaczenie miał osobisty autorytet Jacka Kuronia, którym cieszył się on w dużej części środowisk opozycyjnych (choć wśród niektórych opozycjonistów budził on silne, negatywne emocje), a także wśród zachodnich dziennikarzy. Zwraca uwagę na to Andrzej Friszke: „Zebranie i weryfikowanie informacji byłoby niemożliwe, gdyby nie to, że od kilku lat było wiadomo, że telefon Jacka Kuronia jest centrum informacyjnym opozycji. Wcześniej odbierano głównie wiadomości o zatrzymaniach i rewizjach, teraz o strajkach. Przez lata Kuroń zyskał autorytet. Zbudował wokół siebie środowisko ludzi, którym w tym kryzysowym momencie mógł polecić, żeby natychmiast przerwali swoje normalne zajęcia, gdzieś pojechali lub zasiedli do telefonu i sprawdzali jakąś wiadomość za pośrednictwem dalekich znajomych. Mógł na tych osobach polegać, wiedząc, że zleconą pracę wykonają możliwie najdokładniej” (s. 19). Niektórzy działacze komitetu bezpośrednio wspierali strajkujących, pomagając im przy organizowaniu poligrafii. Rola komitetu nie skończyła się wraz z licznymi zatrzymaniami jego członków i współpracowników w drugiej połowie sierpnia. Ci, którzy pozostali, przejmowali ich rolę. Wspierające strajkujących działania KSS „KOR” trwały aż do sukcesu, jakim było podpisanie porozumień sierpniowych.

Podobnej tematyki dotyczy tekst Pawła Sowińskiego *Komunikaty z pola walki*. Autor również skupia się na wpływie opozycji na strajkujących latem

1980 r., jednak głównym przedmiotem jego zainteresowania nie są sami opozycjoniści, lecz wydawane przez nich w czasie strajku pisma. Paweł Sowiński nie próbuje szczegółowo opisywać ukazujących się wtedy tytułów, ich zawartości, sposobów wydawania i rozpowszechniania wśród strajkujących, wychodząc z założenia, że wiele już zostało na ten temat napisane. Można mieć wątpliwości, czy w wydawnictwie mającym ambicje docierać również do szerszego kręgu odbiorców nie należałoby przywołać przynajmniej kilku faktów podstawowych. Zasadne mogłoby być krótkie przypomnienie, jakie pisma wówczas docierały do strajkujących, co zawierały, jakie były kanały kolportażu, jakie tytuły wydawano w samych protestujących zakładach pracy.

Autor od razu przechodzi do bardziej teoretycznych i niewynikających bezpośrednio ze źródeł rozważań. Stawia szersze pytania o trudno uchwytnie w źródłach zjawisko wpływu, jaki niezależne wydawnictwa mogły wywierać na uczestników strajków sierpniowych. Swoje rozważania opiera na literaturze teoretycznej na temat komunikacji społecznej i wspomnieniach uczestników wydarzeń. Tekst w interesujący sposób pokazuje rolę odgrywaną przez opozycyjne pisma. Polegała ona na tworzeniu więzi między uczestnikami protestów, stabilizowaniu ich nastrojów, przeciwdziałaniu dezinformacji. Sowiński nie przecenia znaczenia niezależnych wydawnictw, wyraźnie zaznaczając, że nie były one czynnikiem decydującym dla przebiegu protestów.

Paweł Sowiński wspomina również o innych aktorach medialnego „pola walki”. Pisząc o roli prasy oficjalnej stwierdza, że nie była ona odbierana przez społeczeństwo zgodnie z intencjami władz: „W warunkach wyjątkowych prasa rządowa musiała być czytana na opak. Budowała atmosferę społecznej mobilizacji, bynajmniej nie tylko wokół władzy, ale także wokół strajkujących. Uświadamiała co bardziej myślącym, że w kraju toczy się batalia między władzą a społeczeństwem. Była już odbierana nie jak wezwanie do spokoju, ale komunikat z pola walki” (s. 32). Autor wspomina też o znaczeniu zachodnich mediów, które cieszyły się dużym zaufaniem protestujących. Dziennikarze z Zachodu w oczach strajkujących byli bardziej wiarygodni. „Puśćcie ich, to wolna prasa” – mieli wołać stoczniovcy na widok amerykańskiej ekipy telewizyjnej. Zagraniczni dziennikarze popularyzujący na świecie tworzący się w Polsce pokojowy ruch społeczny, opierali się również na niezależnej prasie. Publikowane w niej informacje dzięki nim były rozpowszechniane również za granicą.

Od omówienia roli odegranej przez zagraniczne media rozpoczyna swój tekst Marcin Frybes, który opisuje reakcje zachodniego świata na przebieg sierpniowego protestu. Duża część przebywających w Polsce korespondentów szybko zafascynowała się tworzącym się wówczas w Polsce masowym ruchem społecznym. „Dziennikarzom oraz innym zagranicznym obserwatorom obecnym w stoczni szybko udzieliła się niezwykła atmosfera, jaka tam panowała. Niektórym przypominało to klimat rewolt studenckich w 1968 r., w których brali udział.

Dla wielu było wyjątkowym doświadczeniem osobistego uczestniczenia w procesie stawania się historii, które potem starali się wierni przekazać zachodniej opinii publicznej” – pisze autor (s. 36).

W dalszej części tekstu pokazuje on zafascynowanie wydarzeniami w Polsce zachodnich związków zawodowych o różnych profilach ideologicznych, od chałek aż po niektóre związki komunistyczne. Rodząca się wówczas fascynacja niekiedy przeradzała się w bezpośrednią pomoc materialną. Marcin Frybes opisuje także postawę tych związków, które zachowywały znacznie większą ostrożność. Pisze o postawach tych organizacji polonijnych, z których część prowadziła aktywną działalność na rzecz protestujących. Wspomina też o takich, które raczej biernie wyczekiwały na rozwój sytuacji. Frybes opisuje postawy zachodnich polityków, którzy w większości zachowywali dyplomatyczną ostrożność, nie chcąc pośpiesznie przedstawiać swojego stanowiska. Autor następująco podsumowuje swoje rozważania: „Pokojowe zakończenie strajków wywołało zdumienie na całym świecie. W zasadzie jednak tylko ci, którzy na własne oczy przeżyli i zobaczyli determinację, spokój i dojrzałość polskich robotników, zrozumieli, że świat stanął wobec zupełnie nowego zjawiska i poprzednio obowiązujące kategorie opisu sytuacji w krajach bloku komunistycznego przestały nagle obowiązywać” (s. 41).

Drugi główny blok tekstów dotyczy wydarzeń Grudnia '70. Otwiera go tekst Jerzego Eislera, w którym stara się on odpowiedzieć na pytanie, czego historycy jeszcze nie wiedzą o tym jednym z najbardziej krwawych wydarzeń w historii powojennej Polski. Na temat tego wydarzenia napisano kilkadziesiąt książek o różnym charakterze i wartości. Wśród „polskich miesięcy” to właśnie Grudzień '70 cieszył się największym zainteresowaniem zarówno profesjonalnych historyków, jak i popularyzatorów historii. Jerzy Eisler zwraca uwagę na to, że o ile w ostatnich latach nic nie zmieniło się w kwestii dostępności materiałów poradzieckich, które mogłyby pokazać rolę kierownictwa ZSRR w przebiegu kryzysu w Polsce, o tyle w ostatnich latach pojawiła się ogromna liczba innych źródeł, niedostępnych w poprzednich latach, wskazując na znaczenie akt PZPR i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Zaznacza jednak, że raczej pozwalają one uszczegółowić naszą wiedzę, niż w radykalnie zmienić obraz Grudnia '70 znany z istniejących już opracowań historycznych. Jednocześnie autor wskazuje na znaczenie relacji, które pozwalają uzupełniać i weryfikować informacje pochodzące z archiwaliów.

Jerzy Eisler krytycznie pochodzi do tez mówiących o tym, że protesty robotnicze były efektem zakulisowej prowokacji. „Mimo niewątpliwego postępu w badaniach naukowych ciągle jeszcze nie sposób autorytatywnie stwierdzić, czy rzeczywiście jakieś siły polityczne chciały wówczas robotniczymi rękami wymienić elitę kierowniczą i w tym celu przygotowały prowokację. O ile nie budzi wątpliwości fakt, że część działaczy PZPR już w trakcie tragicznego grudniowego tygodnika podjęła kroki mające na celu odsunięcie Gomułki od władzy, o tyle

nikt nie jest w stanie wskazać, że podobne działania podejmowano wcześniej, przed ogłoszeniem podwyżki cen. Należy też pamiętać, że gdyby w końcu 1970 r. sytuacja w Polsce pod względem politycznym, ekonomicznym i społecznym, była dobra, to nie można byłoby znaleźć takich prowokatorów, ani inspiratorów, którzy zdołaliby doprowadzić do gwałtownego wybuchu niezadowolenia społecznego i wyjścia tysięcy protestujących na ulice” – pisze Jerzy Eisler (s. 170).

Autorów dwóch kolejnych tekstów interesują nie tyle same wydarzenia Grudnia '70, ile pamięć o nich i znaczenie, które miała ona dla kształtowania się środowisk opozycyjnych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Janusz Marszałec stwierdza, że pamięć Grudnia nigdy nie stała się suchym faktem z podręcznika do historii, ale była czymś żywym. Wydarzenia te stanowiły jedno z najważniejszych doświadczeń społeczności Trójmiasta. Autor opisuje zabiegi trójmiejskich robotników, którzy chcieli uczcić pamięć poległych kolegów. Doprowadziły one do zbudowania pomnika ofiar Grudnia '70. Upamiętnieniu ofiar służyły także inicjatywy zbierania relacji na temat przebiegu protestów podejmowane przez działaczy „Solidarności”. Opisuje je w swoim tekście Andrzej Kaczyński, który również należał do osób biorących aktywny udział w dokumentowaniu wydarzeń z 1970 r. Wspomina o działalności kierowanej przez Janusza Krupskiego, sekcji historycznej Ośrodka Badań Społecznych gdańskiej „Solidarności”, która podjęła systematyczne badania nad tym tematem. Ich prowadzenie przerwał stan wojenny, jednak kilka publikacji zostało wydanych w podziemiu. Blok tekstów na temat Grudnia '70 zamykają zbierane właśnie w czasach legalnej „Solidarności” relacje uczestników protestów.

Poza dwoma głównymi tematami w pierwszym numerze „Wolności i Solidarności” opublikowano również kilka tekstów o bardziej ogólnym charakterze. Tom rozpoczyna tekst Aleksandra Smolara *Obywatelski ruch oporu w Polsce 1970–1989* będący przedrukiem jednego z jego zagranicznych wystąpień. Chronologia pojawiająca się w tytule jest myląca. Nie bardzo wiadomo, czego dotyczyć ma data początkowa? Sam autor podkreśla, że kluczową datą dla powstania nowej formy obywatelskiego oporu był 1976 r. i pisze właściwie tylko o czasach po powstaniu Komitetu Obrony Robotników³. Smolar, tłumacząc pojawienie się w Polsce zorganizowanej opozycji i potem „Solidarności”, wskazuje na tradycje obywatelskiego oporu z czasów rozbiorów i II wojny światowej. Wśród przyczyn pokojowego charakteru antykomunistycznego oporu w Polsce dopatruje się przede wszystkim doświadczeń z lat II wojny światowej i świadomości uwarunkowań geopolitycznych. Opisując główne zasady, jakimi kierowali się opozycjoniści, wspomina o „życiu w prawdzie”, samoorganizowaniu się społeczeństwa i ścisłym

³ Aleksander Smolar, pisząc o rozwoju opozycji w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, przeczacowuje jej liczebność. Wspomina on o „wielu tysiącach członków” (s. 11). Tymczasem przyjmuje się, że osób aktywnych było kilkaset. Towarzyszyło im liczące co najwyżej kilka tysięcy grono sympatyków, których jednak trudno zaliczać do grona aktywnych opozycjonistów.

przestrzeganiu prawa. Wskazuje również na wpływ czynników międzynarodowych i delegitymizację systemu komunistycznego. Aleksander Smolar kończy swój tekst podniesieniem roli Polski dla przemian w Europie Środkowo-Wschodniej.

Tekst Aleksandra Smolara jest niezwykle ogólny i nie wnosi ani nowych informacji, ani nowego spojrzenia na historię opozycji. Jego charakter tłumaczy fakt, że pierwotnie był on prawdopodobnie pisany jako wykład dla studentów za granicą. Można zastanawiać się nad sensownością publikowania takiego tekstu w piśmie o jednak dość specjalistycznym charakterze? Taki krok tłumaczą ambicje stworzenia pisma dla szerszego kręgu odbiorców niż tylko badacze historii opozycji, oporu i „Solidarności”. Pytanie jednak, czy pamięć o „Solidarności” jest czymś do tego stopnia żywym, że tacy odbiorcy się znajdują?

Do znalezienia odpowiedzi na postawione wyżej pytanie zbliżyć może lektura tekstu Ireneusza Krzemińskiego *Pamięć Solidarności w świadomości społecznej*. Autor referuje w nim wyniki badań opublikowanych w przywoływanej we wstępie książce, wydanej również przez Europejskie Centrum Solidarności. Publikowanie ich wyników w skomasowanej formie wydaje się zasadne. Z pewnością nie każdy sięgnie po publikację książkową, zaś główne jej tezy wydają się niezwykle istotne. Z badań prowadzonych przez szeroki zespół kierowany przez Ireneusza Krzemińskiego wynika, że Polacy doceniają rolę „Solidarności” i uważają to doświadczenie za coś, do czego można wracać i się tym inspirować. Co ciekawe, to młode pokolenie jest bardziej optymistyczne w swoich ocenach.

Padraic Kenney w swoim tekście próbuje spojrzeć na historię antykomunistycznej opozycji z szerokiej perspektywy, uwzględniającej doświadczenia nie tylko obywateli innych państw Europy Środkowo-Wschodniej, ale również narodów żyjących na innych kontynentach. Kenney w książce *Rewolucyjny karnawał. Europa Środkowa 1989* pokazał upadek komunizmu jako skutek fali ulicznych protestów rozlewających się po wielu miastach i wpływających na siebie wzajemnie. W opublikowanym w „Wolności i Solidarności” artykule kontynuuje rozważania na ten temat, szukając odpowiedzi na pytanie o istnienie historii transgranicznej. Padraic Kenney rozpoczyna od zwrócenia uwagi na podobieństwa między organizacjami opozycyjnymi działającym w Polsce (Ruch „Wolność i Pokój” – WiP) oraz na Węgrzech (Fidesz, czyli Ruch Młodych Demokratów)⁴.

⁴ Niezależnie od celności dalszych obserwacji Padraica Kenney’a pewne wątpliwości budzi sformułowana przez niego charakterystyka tej organizacji, którą nazywa drugą po „Solidarności” siłą nowej opozycji (s. 42). Trudno powiedzieć, na jakiej podstawie dokonuje on tak jednoznacznej oceny znaczenia WiP na tle wielu polskich środowisk opozycyjnych. Ruch „WiP” rzeczywiście był organizacją dynamicznie się rozwijającą, na co wpłynęło zwrócenie uwagi na niepodnoszone wcześniej przez środowiska opozycyjne problemy, takie jak obowiązkowa służba wojskowa czy ochrona środowiska. Formy jego działalności – jak uliczne happeningi – były atrakcyjne dla młodego pokolenia. Zob. M. Litwińska, G. Waligóra, *Ruch „Wolność i Pokój”*, w: NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. VII, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 329–330. Jednocześnie jednak ruch „WiP” stanowił ważną, ale jedną z wielu grup, które obok struktur „Solidarności”

Węgierscy opozycjoniści nawiązywali kontakty z młodymi opozycjonistami z Polski i wzorowali się na ich doświadczeniach.

Jest to tylko jeden z przykładów wzajemnego wpływania na siebie ruchów społecznych z poszczególnych krajów. Rok 1989 w Europie Środkowo-Wschodniej dla amerykańskiego badacza jest przykładem istnienia historii transgranicznej. Przykład ten – zdaniem autora – pokazuje, że „relacje transgraniczne nasilają się w okresach podwyższonej aktywności politycznej, są krótkodystansowe i obejmują ludzi, których łączą określone interesy. Są oni jak atomy w cząsteczce, związane z krótkozasięgową wymianą informacji. Jeśli więc opozycja w bloku wschodnim była molekułą [...], związki transgraniczne były jak wiążące je siły elektromagnetyczne” (s. 43).

Padraic Kenney zastanawia się, czy podobne wpływy można obserwować w wypadku państw i narodów mniej podobnych do siebie i znajdujących się w bardziej odległych częściach świata. Autor patrząc szerzej na przemiany demokratyczne lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, uwzględniając również przemiany na Filipinach, Haiti i w Republice Południowej Afryki, nie odnajduje wiele przykładów takiego transferu idei, jak między ruchami opozycyjnymi w bloku sowieckim. Kenney podaje przykład studentów protestujących w 1989 r. w Chinach. „Chińscy opozycjoniści interesowali się żywo wydarzeniami w Europie Wschodniej, czytali Václava Havla, śledzili polski Okrągły Stół i witali w Pekinie Michaiła Gorbaczowa. Pamiętamy ich pomnik »Bogini Wolności« – wzorowany na amerykańskim, ale przywołujący także demokratyczne protesty tego roku pod pomnikami europejskimi. Jednak ważniejsza lektura rezolucji studenckich z czasu okupacji placu Tian’anmen ujawnia ubóstwo idei. Studenci nie mieli pojęcia, co robić z »demokracją«, a w momentach kryzysowych, jak podczas spotkań z przywódcami i podczas głódówki, chętniej wybierali retorykę wojującego nacjonalizmu, mówili o poświęceniu i przelewie krwi. Okupacja Tian’anmen nie była zakończonym tragicznie przedsięwzięciem we wschodnioeuropejskim stylu, tylko czymś z gruntu odmiennym, z własną odmienną logiką” (s. 45–46).

Padraic Kenney dochodzi do wniosku, że odmienność ruchów demokratycznych w wielu miejscach świata była ogromna, a możliwość ich wzajemnego wpływania na siebie – bardzo ograniczona. Przyczyn tej fali ruchów demokratycznych lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych dopatruje się raczej w globalnych procesach: zmianie pokoleniowej, postępie technologicznym, podnoszeniu praw człowieka przez międzynarodowe organizacje i zelzeniu zimnej wojny. Zdaniem Kenney’a, istnienia transgraniczności historii dopatrywać się można

tworzyły opozycję w Polsce w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Organizacjami o dużym znaczeniu były także: „Solidarność Walcząca”, Niezależne Zrzeszenie Studentów, Pomarańczowa Alternatywa, Federacja Młodzieży Walczącej, Polska Partia Socjalistyczna, Konfederacja Polski Niepodległej i wiele innych grup, organizacji czy inicjatyw wydawniczych. Wyróżnienie Ruchu „WiP” jako drugiej siły opozycyjnej wydaje się więc zbytnim uproszczeniem.

w konkretnych krótkich okresach, w wypadku państw położonych blisko siebie (choć globalizacja zmniejsza znaczenie tego czynnika), znajdujących się w podobnej sytuacji społecznej, politycznej, kulturowej.

Omówione artykuły uzupełniają kilka krótszych tekstów. Redaktorzy pisma zdecydowali o zamieszczeniu w numerze relacji Bogdana Lisa na temat działalności w podziemnej „Solidarności” oraz opisu sylwetki Kazimierza Fischbeina uczestnika protestów w latach 1970–1971 w Szczecinie pióra Michała Paziewskiego. W dziale „Archiwum Wolnej Myśli” przedrukowany został słynny tekst *Życie bez kłamstwa* Aleksandra Sołżenicyna, napisany przez niego przed aresztowaniem w 1974 r. Tom zamykają recenzje niedawno opublikowanych książek dotyczących drugiego obiegu wydawniczego w Polsce oraz przebiegu strajków w sierpniu 1980 r. w Toruniu.

Trudno podsumować omówienie publikacji, w której znajdują się teksty o na pozór podobnej, ale jednak bardzo zróżnicowanej tematyce. Niezależnie od pewnych uwag pojawiających się w recenzji, generalna ocena pierwszego numeru „Wolności i Solidarności” musi być pozytywna. Składające się na dwa główne bloki tematyczne, dotyczące Grudnia ’70 i Sierpnia ’80, materiały z pewnością będą przydatne autorom przyszłych monografii na te tematy. Studia zamieszczone w tomie pokazują różne możliwe sposoby opisywania historii najnowszej: od bardziej faktograficznej i drobiazgowej krytycznej analizy materiałów archiwalnych (która jednak prowadzi do ogólnych wniosków), jak w tekście Andrzeja Friszke, po teksty bardziej teoretyczne i stawiające szersze pytania, jak artykuł Pawła Sowińskiego, a zwłaszcza Padraica Kenney’a.

Należy docenić, że redaktorzy tomu, decydując o publikowanych w nim materiałach, nie ułatwili sobie zadania i nie zdecydowali się na publikację tekstów w prosty sposób opisujących przebieg wydarzeń, dość przecież dobrze znanych historykom. Dotyczy to zwłaszcza Grudnia ’70. Autorzy tekstów dotyczących tego okresu skupiają na problemach badawczych przy opisywaniu tych wydarzeń (Jerzy Eisler) i pamięci o nich (Janusz Marszałec i Andrzej Kaczyński). Tragiczne doświadczenia Grudnia ’70 pokazują przede wszystkim jako krok na drodze do powstania „Solidarności”.

Myśląc o kolejnych tomach „Wolności i Solidarności”, można by zasugerować redakcji próbę większego odejścia od świętowania rocznic. W sudiach nad najnowszą historią Polski często to właśnie obchody rocznic wyznaczają rytm badań naukowych i ich publikacji. Dzięki temu kolejne rocznice wydarzeń z historii PRL przyniosły bardzo ważne monografie dotyczące polskich miesięcy, „Solidarności” czy przemian 1989 r. Jednocześnie jednak nadmierne uzależnianie prowadzenia badań od rocznic wymagających upamiętnienia, może przynosić pewne negatywne skutki⁵. Problemy widoczne w całej historiografii dotyczącej

⁵ Zob. B. Brzostek, M. Zaremba, *Polska 1956–1976: w poszukiwaniu paradygmatu*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2 (10), s. 26–27.

powojennej Polski odnoszą się też do publikacji naukowych na temat opozycji politycznej. Skupianie się na opisywaniu kolejnych wydarzeń, których rocznicę właśnie obchodzimy, powoduje, że brakować może miejsca na studia bardziej problemowe, stawiające szersze pytania lub pokazujące raczej historię ruchów opozycyjnych w długim trwaniu, ich codzienne funkcjonowanie, kierujące nimi mechanizmy niż konkretne wydarzenia. Zawartość recenzowanego wydawnictwa i zapowiedzi redakcji, pozwalają oczekiwać, że w kolejnych tomach będzie miejsce właśnie na takie opracowania.

Zaletą pierwszego numeru „Wolności i Solidarności” jest połączenie cech czasopisma naukowego z publikacją o bardziej popularnym charakterze. Dotyczy to nie tylko atrakcyjnej formy edytorskiej, ale również samych tekstów. Większość z nich jest wartościowa z punktu widzenia historyka-specjalisty, wnosi nowe fakty i interesujące ich interpretacje. Jednocześnie są one napisane lekkim stylem, atrakcyjnym dla czytelnika. Na przypomnienie zasługiwały także te teksty, które zostały przedrukowane z wcześniejszych publikacji. Z zapowiedzi zamieszczonych w tomie wynika, że w kolejnych numerach w szerszym stopniu mogą pojawić się materiały dotyczące innych państw oraz teksty porównawcze, co może uczynić je jeszcze bardziej ciekawymi. Prowadzi to do wniosku, że pismo „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury” może być niezwykle przydatne nie tylko historykom specjalizującym się w historii antykomunistycznej opozycji i „Solidarności”, ale też interesujące dla wszystkich tych, którym temat ten nie jest obojętny.

Jan Olaszek

Jan Olaszek, „Nieliczni ekstremiści”. Podziemna „Solidarność” w propagandzie stanu wojennego, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2010, str. 205.

Przedmiotem recenzji jest książka Jana Olaszka „Nieliczni ekstremiści”. *Podziemna „Solidarność” w propagandzie stanu wojennego* wydana staraniem Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku. Powstała ona na bazie pracy magisterskiej (na potrzeby publikacji została ona poprawiona i rozszerzona) przygotowanej oraz obronionej przez Autora w 2008 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Tytuł pracy, wykorzystujący po części język propagandy PRL, określa zasadnicze pole zainteresowań Autora. Jest nim analiza obrazu „Solidarności” podziemnej kreowanego przez propagandę PRL przede wszystkim w okresie stanu wojennego. W swoim wywodzie bowiem Jan Olaszek świadomie wykracza

niekiedy poza formalne ramy jego obowiązywania. Pisze o tym we wstępie. Jest to, w moim przekonaniu, zabieg o tyle uzasadniony, że pozwala lepiej pokazać specyfikę polityki propagandowej władz w okresie właśnie stanu wojennego. Są na przykład odwołania do kampanii propagandowych władz z 1980 r. (s. 65).

Zadanie opisania tytułowego zagadnienia zostało podjęte przez młodego badacza, ale jak pokazuje książka, posługującego się już sprawnie dobrym warsztatem historycznym. Autor wykazuje też znaczną dojrzałość analityczną, a także językową, co ma pozytywny wpływ na odbiór książki. Sądzę, że są to cechy, które znowu nie aż tak często charakteryzują prace na stopień magisterski. Jest to dobry prognostyk na przyszłość.

Punktem wyjścia do autorskich analiz stały się zarówno źródła archiwalne, publikacje źródłowe, jak i opracowania poświęcone nie tylko ówczesnej propagandzie. Są one licznie w książce przywoływane. Podstawowy materiał źródłowy wykorzystany w publikacji stanowią wybrane przez Autora tytuły oficjalnej prasy (oraz publikowane w niej artykuły – łącznie dobrze ponad sto). Wśród nich znalazły się dzienniki centralne („Trybuna Ludu”, „Żołnierz Wolności”), tygodniki kojarzone z nurtem liberalnym ówczesnej władzy („Polityka”, w mniejszym stopniu „Tu i teraz”) oraz tytuły łączone ze zwolennikami zdecydowanej rozprawy z „Solidarnością” (tygodnik „Rzeczywistość”, miesięcznik „Barwy” oraz Biuletyn Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”). Uwzględniony został też tygodnik „Argumenty” programowo głoszący ateizm i otwartą niechęć do Kościoła (w odróżnieniu od niektórych innych oficjalnych pism, które starały się akcentować jego postawę tonującą nastroje społeczne). Oczywiście zbiór dobranych przez Autora tytułów można by poszerzać o wiele nowych zarówno centralnych (np. „Rzeczpospolita” ukazująca się od połowy stycznia 1982 r.), jak i lokalnych (np. „Życie Warszawy”). Z pewnością obraz propagandy tego czasu można by wówczas jeszcze bardziej uszczegółowić. Zarazem nie wydaje się, by wtedy zasadniczy rys polityki propagandowej władz przeciwko „Solidarności” naszkicowany przez Autora miał ulec istotnej zmianie. Z autorskim doбором tytułów pism jako podstawy do analizy zjawiska propagandy przeciwko „Solidarności” można oczywiście dyskutować. Sądzę jednak, że przedstawione w książce uzasadnienie wyboru w tym zakresie jest dostateczne. Faktycznie tworzy on pewną reprezentatywną grupę pism ukazujących się oficjalnie. Na potrzeby tej publikacji jest to zbiór, w moim przekonaniu, wystarczający.

Spśród archiwów Autor skorzystał z zasobu czterech instytucji: Archiwum Akt Nowych w Warszawie (m.in. dokumentacja KC PZPR i Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk), Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej, Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku oraz Ośrodka Dokumentacji i Studiów Programowych TVP SA. Ciekawym uzupełnieniem bazy archiwalnej mogłyby być choćby dokumenty dotyczące propagandy, zgromadzone w zespołach komitetów wojewódzkich PZPR albo wytworzone w stanie

wojennym przez Wojewódzkie Sztaby Propagandy (niestety ten rodzaj źródła to chyba rzadkość). Może uda się po nie sięgnąć w przyszłości?

Autor wykorzystał też wiele publikacji źródłowych dostępnych współcześnie historykom. Wśród nich można wymienić choćby *Dzienniki polityczne* Mieczysława Rakowskiego (będącego swego rodzaju głosem rozsądku, jeśli chodzi o propagandę PRL), zbiór dokumentów *Stan wojenny w dokumentach władz PRL* pod redakcją Bogusława Kopki i Grzegorza Majchrzaka oraz publikację prezentującą propagandowe plakaty, afisze i ulotki. Jednocześnie Jan Olaszek sięgnął nie tylko do najważniejszych opracowań odnoszących się do propagandy w PRL i jej języka (m.in. ważne dla tematu opracowanie Michała Głowińskiego *Mowa w stanie oblężenia: 1982–1985*). Tło porównawcze zyskał Autor dzięki zapoznaniu się z pracami monograficznymi opisującymi dzieje „Solidarności”, a także szerzej Polski u schyłku PRL (w tym stanu wojennego). Wśród nich znalazły się zarówno monografie, jak i prace zbiorowe. Swoje miejsce znalazło chyba już klasyczne opracowanie Jerzego Holzera („*Solidarność*” 1980–1981. *Geneza i historia*), jak i nie tak dawno opublikowana praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Friszke („*Solidarność*” *podziemna 1981–1989*). Autor sprawnie łączy cytaty ze źródeł i opracowań z tekstem narracji.

Za cel pracy Jan Olaszek obrał „zarysowanie obrazu podziemnej „Solidarności” w propagandzie stanu wojennego” (s. 7). Do sprecyzowania, co rozumie pod tytułowym pojęciem „propaganda” wykorzystał przedstawioną już w literaturze definicję. Świadom zróżnicowania znaczeniowego pojęć, takich jak „Solidarność podziemna”, „podziemie”, „opozycja”, czy „konspiracja”, zdecydował się na wymienne ich stosowanie. W moim przekonaniu, dzięki temu zabiegowi książka może być łatwiejsza w odbiorze dla przeciętnego czytelnika. Do niego bowiem ona również może być z powodzeniem adresowana.

Dobrze, że na początku swojego autorskiego wywodu Jan Olaszek czyni zastrzeżenie uzasadniające zawężenie być może niemal nieograniczonego potencjalnie pola analizy. Deklaruje bowiem, że starał się ująć przede wszystkim te cechy związku, „które rządzący szczególnie eksponowali, oraz główne sposoby dyskredytowania jego działaczy w oczach społeczeństwa”. Zwraca też uwagę na kłopotliwe niekiedy odróżnienie tych cech, które przypisywano działaczom opozycji od tych, które były elementem opisu struktur z nimi związanych. Szczęśliwie można stwierdzić, że problem ten, choć istotny z punktu widzenia metodologicznego, to jednak nie wpłynął negatywnie na tok autorskiej narracji. Wykorzystano w niej poprawną polszczyznę, a narracja prowadzona jest potocznie, co znakomicie ułatwia odbiór naukowych analiz i ustaleń prezentowanych przez tego badacza. Jednostkowy charakter mają – w zasadzie chyba nie do uniknięcia w każdej publikacji – tzw. literówki (np. s. 89).

Praca składa się ze wstępu oraz ośmiu rozdziałów uporządkowanych problemowo. Dwa pierwsze z nich mają charakter wprowadzający. Kolejnych pięć

rozdziałów książki analizuje różne aspekty propagandy doby stanu wojennego – począwszy od jej przedstawień przywódców i struktur podziemnej „Solidarności”, poprzez charakterystykę jej celów, opis i metody działania aż po szkicowaną przy pomocy propagandy postawę społeczeństwa wobec „Solidarności” i podobne spojrzenie na zachodnich sojuszników związku. W ostatnim rozdziale czytelnik znajdzie wnioski dotyczące skuteczności propagandy. Podobny, podsumowujący charakter ma następujące po tej części zakończenie. Pracę wieńczy bibliografia oraz indeks nazwisk, pożyteczny w zasadzie w każdej pracy naukowej. Dodatkowo czytelnik może dowiedzieć się co nieco o Autorze i wydawcy dzięki pomieszczonym na ich temat notatkom.

Pierwszy rozdział zarysowuje dzieje „Solidarności” w stanie wojennym. Autor wskazuje i syntetycznie opisuje zasadnicze problemy, z którymi wiązały się ówczesne dzieje związku zmuszonego przez władze do nielegalnej działalności. Słusznie wskazuje na nie do końca skuteczną akcję internowań przeprowadzoną przez władze w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. Wspomina też o kolejnych próbach stworzenia ogólnopolskiego gremium kierowniczego podziemnej „Solidarności”. Podobnie wzmiankuje o zasadniczych formach sprzeciwu społecznego oraz niezależnym obiegu informacji począwszy od prasy podziemnej, poprzez broszury i książki aż po radio „Solidarność”. Faktycznie w zakładach pracy miejscowa niezależna prasa odgrywała istotną rolę (s. 19). Stanowiła ona wszakże źródło informacji i aktywizowała miejscowych członków związku. Warto może dodać, że w stanie wojennym z racji rozbitcia wielu zakładowych struktur związkowych prasa tego rodzaju była organizowana na mniejszą skalę, aniżeli miało to miejsce przed 13 grudnia (przynajmniej tak było w stolicy). Zasadnie Jan Olaszek wskazuje na najważniejsze koncepcje działań związku w warunkach stanu wojennego, rodzące się wokół nich konflikty. Istotnie władze podjęły nieudaną próbę stworzenia tzw. Neo-Solidarności. Stało się tak m.in. właśnie z racji niezłomnej wówczas postawy internowanego Lecha Wałęsy (s. 23). Dobrze, że Autor podkreślił formalny wymiar zniesienia stanu wojennego, jako że praktyka stosowania represji wobec opozycji w istocie nie zmieniła się (s. 24).

Kolejny – drugi – rozdział wprowadzający zatytułowany „System propagandy stanu wojennego” opisuje w istocie rzeczy instytucje, choć z pewnymi wyjątkami (jak np. wojewódzkie sztaby propagandy), które nie tylko w rozpatrywanym okresie zajmowały się w PRL propagandą (na czele z Biurem Politycznym i wydziałami KC PZPR). Mimo to, a może właśnie dzięki temu, czytelnik otrzymuje zwięzły, ale jednak całościowy i dobrze skonstruowany przegląd peerelowskich struktur propagandy oraz gremiów i osób za nie odpowiedzialnych. Słusznie Jan Olaszek wskazuje na Jerzego Urbana jako postać chyba najbardziej kojarzoną z propagandą PRL tego czasu (s. 32). Liczne instytucje oraz osoby zajmujące się w PRL propagandą doby stanu wojennego, o których wspomina

Autor w publikacji, świadczą o wadze, jaką przywiązywały wówczas władze właśnie do tej kwestii. Zajmowali się nią zarówno cywile, jak i mundurowi.

Oryginalnym zabiegiem Autora jest stosowanie odrębnej numeracji przypisów w każdym rozdziale. Jest to posunięcie o tyle korzystne dla książki, że powoduje jej optyczne odchudzenie, staje się ona w oczach czytelnika jeszcze bardziej poręczna. Należy zarazem podkreślić, że prawdziwego odchudzenia, w mojej ocenie, książka nie wymaga, gdyż sam jej tekst zajmuje niecałe dwieście stron. Fakt ten oraz bogata zawartość merytoryczna pracy świadczą o umiejętności Autora konstruowania syntetycznej narracji.

Interesującą analizę wizerunku przywódców „Solidarności” i jej struktur tworzonych przez propagandę PRL podejmuje Jan Olaszek w rozdziale trzecim. Zwraca w nim uwagę zarówno na język (np. pewne słowa-klucze, na czele z określeniem „ekstremista”), jak i metody socjotechniczne propagandy (np. sugerowanie równości między postawą antysocjalistyczną a antypolską, czy przemilczanie postaw umiarkowanych wśród związkowców). Podobne deprecjonujące zabiegi wykonywano akcentując m.in. rzekomy marginalny charakter struktur podziemia związkowego, czy – jak zaznacza Autor – odczytując w telewizji jednym tchem informacje o przestępstwach kryminalnych i politycznych (s. 56). Dodać można, że podobny wydźwięk miało umieszczanie obok siebie w prasie informacji o wyrokach w sprawach kryminalnych i politycznych. Zabiegiem propagandowym władz było też m.in. nagłaśnianie w środkach masowego przekazu (pojedyncze w istocie) przypadki publicznej samokrytyki składanej przez niektórych działaczy związkowych. Według spojrzenia ówczesnie przez władze popularyzowanego przywódców podziemia widziano jako „dowódców” kierujących dobrze zorganizowanymi strukturami. O nich wspominał, chyba najczęściej cytowany przez Jana Olaszka, autor ówczesnych tekstów propagandowych – Lesław Wojtasik. Toku narracji nie burzy zasadniczo cytowanie w tekście głównym w kontekście walki propagandowej z „Solidarnością” dokumentu datowanego przez Autora na styczeń 1981 r., gdy w istocie pochodzi on ze stycznia, ale 1982 r. (s. 37). Warto w tym miejscu wspomnieć też o ówczesnej pracy o charakterze propagandowym *Stan wojenny w Polsce. Interpretacje* pod redakcją Feliksa Prusaka. W książce Jana Olaszka można znaleźć wiele cytatów, zarówno ze źródeł, jak i opracowań, których dobór generalnie współgra z prowadzoną analizą zjawiska obrazu „Solidarności” w propagandzie PRL.

W kolejnej, czwartej części książki Autor charakteryzuje cele podziemia solidarnościowego, które można dostrzec w propagandowym zwierciadle. Zarysowuje przy tym, co jest istotną wartością dodaną, nie tylko to, jak władze chciały widzieć „Solidarność”, ale też jak same chciały być postrzegane. Zasadniczym zarzutem kierowanym pod adresem „Solidarności” było jej rzekome dążenie do konfrontacji, której jakoby zapobiec miał właśnie stan wojenny (s. 69). Władze zaś przedstawiano jako zwolenników porozumienia (s. 77). Także i później

starano się podkreślać radykalizm struktur podziemia solidarnościowego, z których wszakże te faktycznie najradykalniejsze – w mojej ocenie – najzacieklej (i chyba też najskuteczniej) zwalczano (choćby warszawski Międzyzakładowy Robotniczy Komitet Solidarności – MRKS).

Autor pokazuje następstwo i rezultaty posunięć propagandowych władz. Przykładowo zarzucały one „Solidarności” podziemnej destabilizowanie sytuacji w kraju (s. 83). Stąd okazuje się, można było wywieść twierdzenie o konieczności przedłużania stanu wojennego. Innym zarzutem, którym szermowano przeciwko „Solidarności” było ujawnianie przez niezależny obieg informacji o drażniących podwyżkach cen. Działanie to przedstawiano w propagandzie jako „sianie zamętu” (s. 89). Zawieszony, a następnie zdelegalizowany związek oskarżano też o chęć sprowokowania ZSRR do interwencji w Polsce. Jednocześnie w jednej z wypowiedzi (na wewnętrznym forum PZPR) gen. Wojciech Jaruzelski stwierdził, że w propagandzie należy zwalczać poglądy głoszące, że wprowadzenie stanu wojennego zostało „narzucone z zewnątrz”. W oficjalnych wypowiedziach przeciwstawiano się twierdzeniom, że ZSRR wymusił na władzach PRL wprowadzenie stanu wojennego (s. 90). Do kategorii tzw. literówek należy zaliczyć nieścisłość w datowaniu (po śmierci Grzegorza Przemyka w maju 1983 r.) posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR na 24 maja 1984 r. Sprawa ta w istocie dotyczy bowiem 1983 r. (s. 75).

Jeden z najobszerniejszych rozdziałów (piąty) recenzowanej publikacji poświęca Autor na analizę widzenia przez ówczesną propagandę form i metod działania podziemia solidarnościowego. Jan Olszok dokonuje systematycznego przeglądu wspomnianych zagadnień, poczynawszy od strajków i demonstracji poprzez tzw. drugi obieg aż po zagadnienie rzekomego terroryzmu, czy szantażu moralnego stosowanego przez podziemie solidarnościowe oraz zagadnienie symboliki patriotycznej. O jej zawłaszczanie posądzały władze „Solidarność” podziemną. Jest to zarzut o tyle może zrozumiały, że na patriotyczne uczucia i wartości również chętnie powoływały się ówczesne władze, co też zauważa Autor. Warto na marginesie jednego z wątków książki wspomnieć, że oskarżenia o tzw. kolaborację publikowane w niezależnej prasie były niekiedy na wyrost, a wyklaskiwanie aktorów faktycznie bywało akcją inspirowaną i wręcz zaplanowaną. Ciekawym zabiegiem socjotechnicznym ówczesnej propagandy była próba upodabniania w niej Wojciecha Jaruzelskiego do Józefa Piłsudskiego (s. 128). Wszakże i generał miał na swoje barki wziąć losy Polski.

W kolejnym fragmencie pracy zostaje podjęta kwestia pokazywania przez propagandę postaw społecznych wobec „Solidarności”. Jan Olszok odnosi się do propagandowej wizji stosunku do „Solidarności” podziemnej zarówno ogółu społeczeństwa, jak i spojrzeń środowiskowych: robotników, młodzieży, inteligencji oraz *last but not least* Kościoła katolickiego. Niewątpliwie, jak zauważa Autor, władzom zależało na wykazaniu poparcia społecznego dla stanu wojen-

nego, dla spokoju (s. 132) z jednej strony, a z drugiej na możliwie skutecznym negocjowaniu poparcia obywateli dla opozycji (s. 131). Wspomnianemu celowi zyskania akceptacji społecznej dla stanu wojennego miały służyć, jak zauważa Autor, nie tylko internowania niektórych członków ekipy rządzącej z Edwardem Gierkiem na czele. Podobny cel miało zapewne wydanie dekretu o przebaczeniu i puszczaniu w niepamięć niektórych przestępstw i wykroczeń. Inna sprawa, w jakim stopniu były to faktycznie działania skuteczne.

Starano się dezawuować istniejące poparcie społeczne dla podziemnej „Solidarności”. Próbowano bowiem wykazywać, że jest ono wynikiem jedynie zagubienia ludzi, wykorzystania ich przez „Solidarność” (s. 134). Czyniono także wysiłki propagandowe w kierunku pokazania, że cele podziemia różnią się od celów klasy robotniczej, na której formalnie wszakże władze chciały się opierać (w praktyce w latach osiemdziesiątych, jak wiadomo, robotnicy nie stanowili jednak większości członków PZPR). Z kolei poparcie młodzieży dla działań podziemnej „Solidarności” starano się uzasadniać nie jej poglądami, ale zagubieniem, czy nawet pewnymi brakami w wychowaniu. Podobnie w oficjalnej propagandzie negowano niechęć młodzieży do socjalizmu, tłumacząc jej zaangażowanie w inicjatywy opozycyjne jedynie chęcią pokazania dorosłości (s. 143). Zbliżoną aktywność inteligencji chciano widzieć zaledwie jako pewną modę (s. 144). Z premedytacją wykorzystywano tonujące nastroje publiczne wystąpienia prymasa Józefa Glempa (s. 148), a wizytą Jana Pawła II w Polsce w 1983 r. chciano wykazać postępującą w kraju tzw. normalizację (s. 152). Nie zaskakuje przy tym wniosek Jana Olszka, że władze od pierwszych godzin stanu wojennego wykorzystywały w swojej propagandzie pojednawcze stanowisko hierarchów Kościoła.

W następnej, siódmej części książki Autor podejmuje, również ważne z propagandowego punktu widzenia, zagadnienie zagranicznych sojuszników podziemnej „Solidarności”. Władze starały się na różne sposoby wykazywać jej niesamodzielność. Temu służyły sugestie, że za strukturami podziemnej „Solidarności” musiał stać „ktoś jeszcze”. Wskazywano tu m.in. na zachodnie rozgłoszenie radiowe (s. 156). Wedle wizji gen. Wojciecha Jaruzelskiego „Solidarność” wręcz miała być ekspozyturą „agresywnych sił światowego imperializmu” (s. 161). Uwzględniano jednak również i polskie ośrodki emigracyjne, które z różnych miejsc na globie ziemskim faktycznie finansowo i materialnie wspierały „Solidarność” podziemną w kraju. Należy zgodzić się z wnioskiem Autora, że stosunkowo najmniej uwagi, z punktu widzenia znaczenia propagandowego, przywiązywały władze do działalności paryskiej „Kultury” (s. 159). Stany Zjednoczone Ameryki uczyniono w propagandzie PRL głównym wrogiem, którego posądzano (poniekąd w pewnej mierze słusznie) o wspieranie „Solidarności” podziemnej. Kolejnym krajem zajmującym ważne miejsce wśród przeciwników politycznych w propagandzie PRL była Republika Federalna Niemiec (tam znaj-

dowała się siedziba sekcji polskiej RWE). Samo Radio Wolna Europa było jednym z głównych bohaterów wojny propagandowej toczonej przez władze PRL (s. 155 i n.).

Na koniec, w rozdziale ósmym, Jan Olaszek analizuje skuteczność antysolidarnościowej propagandy. Autor z braku dostępności wiarygodnej podstawy źródłowej faktycznie (jak zapowiedział to we wstępie) w znacznej mierze ogranicza się do hipotez i wątpliwości. Wiele refleksji w tej części ma bowiem taki właśnie charakter. Tym samym Autor pozostawia pole do dalszych badań naukowych. Zarazem dochodzi do interesujących wniosków cząstkowych. Posługuje się przy tym także wynikami ówczesnych badań opinii społecznej, które były przeznaczone dla wąskiego kręgu odbiorców wewnątrz aparatu władzy i struktur z nim związanych (stąd dziś uchodzą raczej za wiarygodne). W części tej zwraca też uwagę m.in. na dogmatyzm niektórych członków KC PZPR w pojmowaniu zadań propagandy i niedostrzeganiu jej błędów (s. 179). Zasadnie, w moim przekonaniu, badacz ten sugeruje ukierunkowanie ówczesnej propagandy PRL również na ZSRR. Miała ona pokazać temu wielkiemu bratu, jak wiele wysiłku władze wkładają w walkę z opozycją (s. 181). Jan Olaszek zauważa i identyfikuje adresatów propagandowych przesłań, z których najważniejszą dla władz była grupa osób o niezdecydowanych poglądach, wahających się w swojej postawie wobec opozycji (s. 182), w przeciwieństwie do zdecydowanie krytycznych poglądów młodzieży z wielkich miast, czy robotników pracujących w tamtejszych zakładach (s. 183). W swojej publikacji Autor posługuje się całkiem często przykładami prób oddziaływania propagandowego za pomocą różnorodnych plakatów. Formułuje w związku z tym wniosek, że ich niedostosowana do realiów lat osiemdziesiątych forma i prezentowane treści nie tyle przekonywały do racji władz, ile wywoływały raczej rozbawienie (s. 184).

Pracę Jana Olaszka wieńczy zakończenie, w którym autor przedstawia kolejne wnioski. Jednym z ciekawszych jest ten stwierdzający, że wewnątrz mechanizmu propagandowego PRL dochodziło do sprzeczności. Z jednej strony bowiem oskarżano ludzi opozycji o „kosmopolityzm”, a z drugiej wyzywano od „pogrobowców endecji” (s. 187). Zasadnie zwraca Autor uwagę na wyolbrzymianie pewnych faktycznych zjawisk oraz przemilczanie tych niewygodnych dla władz (s. 188). Na przykład przemilczanie postaw umiarkowanych ułatwiało oskarżanie „Solidarności” podziemnej o radykalizm (s. 189). W tej części książki formułuje też refleksje na temat cech ówczesnej polityki władz oraz w tym kontekście umiejętnie nawiązuje do niektórych ustaleń cząstkowych z poprzednich rozdziałów.

Autor dochodzi do oczekiwanego w sumie wniosku, że mimo czynionych wieloletnich wysiłków propagandy „Solidarności” nie udało się władzom wymazać ze społecznej świadomości, a „Solidarność” podziemna w Polsce (zresztą podobnie jak wcześniej legalny NSZZ „Solidarność”) była fenomenem na skalę całego bloku państw komunistycznych.

Podsumowując należy podkreślić, że cel autorskiej pracy – „zarysowanie obrazu podziemnej »Solidarności« w propagandzie stanu wojennego” został zrealizowany nawet z pewnym naddatkiem. Książka, w mojej ocenie, cechuje się wysokim poziomem merytorycznym oraz językowym. Potwierdzeniem tego jest fakt, że będąca podstawą książki praca magisterska została nagrodzona w konkursie zorganizowanym przez Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku (jego celem jest gromadzenie archiwaliów związanych z „Solidarnością”, a także popularyzacja wiedzy na jej temat oraz prowadzenie w tym zakresie badań naukowych). Można sobie życzyć, aby więcej tak udanych publikacji ukazywało się staraniem ECS w Gdańsku.

„*Nieliczni ekstremiści. Podziemna „Solidarność” w propagandzie stanu wojennego*” Jana Ołazka niewątpliwie stanowi istotny i cenny wkład do historiografii dotyczącej zarówno ruchu społecznego „Solidarność”, jak i aparatu władzy ostatniej dekady PRL. Z pewnością warto po tę książkę sięgnąć.

Tadeusz Ruzikowski

Iwona Dojka, *Zaklamany słownik, czyli żargon funkcjonariuszy bezpieczeństwa PRL*, Dom Wydawniczy „Rafael”, Kraków 2011, str. 246.

Z początkiem 2011 r., staraniem „Domu Wydawniczego »Rafael«” oraz Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, ukazał się na rynku księgarskim *Zaklamany słownik, czyli żargon funkcjonariuszy bezpieczeństwa PRL*¹. Jak wynika z krótkiej przedmowy naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Krakowie Wojciecha Frazika, publikacja ta ma być „pomocą nie tylko dla naukowców prowadzących badania źródłowe czy dziennikarzy przygotowujących materiały dla mediów, ale także dla Czytelników książek i artykułów historycznych”². Wskazany wyżej specyficzny, a zarazem stosunkowo wąski krąg potencjalnych odbiorców słownika sugeruje, że jego Autorka – Iwona Dojka³ – świadomie podjęła się wyjątkowo trudnego oraz odpowiedzialnego zadania, polegającego na samodzielnym zebraniu, porównaniu i w końcu zinterpretowaniu, rozproszonego w różnorodnych „materiałach operacyjnych”, specjalistycznego

¹ I. Dojka, *Zaklamany słownik czyli żargon funkcjonariuszy bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2011.

² *Przedmowa* W. Frazika, w: I. Dojka, *op.cit.*, s. 6.

³ W załączonej notce biograficznej można przeczytać: „Iwona Dojka (ur. 1979) – dziennikarka, absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pasjonuje się socjolingwistyką i najnowszą historią Polski. Jest autorką wielu publikacji o stanie wojennym, zajmowała się analizą językoznawczą donosów tajnych współpracowników w PRL oraz manipulacją językową w propagandzie politycznej”.

żargonu zawodowego funkcjonariuszy „bezpieki”⁴. Każdy, kto bliżej zetknął się z wytworzonymi przez komunistyczny aparat represji dokumentami musi przyznać, że emanująca wręcz z ich treści osobliwa leksyka, może przysporzyć немало trudności interpretacyjnych, uniemożliwiających niekiedy i ekspertom, udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: „co właściwie autor miał na myśli?”. Jakiegokolwiek próby rozwiązania problemu poprzez przyjęcie, jedynie z pozoru słusznego założenia, że wystarczy tu li tylko, wsparte wybiórczymi przykładami, mechaniczne wręcz użycie jakichś przystępnych i uniwersalnych wykładni dla poszczególnych „słów-kluczy”⁵ typu: „adres”, „kamufaż”, „kontakt” itd., okaza się w istocie swjej zawsze chybione. Jak uczy bowiem doświadczenie zawodowe i badawcze⁶, poważniejszy impas poznawczy wyłania się

⁴ Znamienne, że już pierwszy człon tytułu *Zakłamanego słownika* narzuca czytelnikowi *a priori* – a więc jeszcze przed zapoznaniem się z poszczególnymi znaczeniami słów – zdecydowanie pejoratywną recepcję wszystkich zdefiniowanych przez autorkę terminów. „Zakłamaný” to tyleż co „oparty na kłamstwie, fałszu, nieszczerości”, *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN* (słownik multimedialny – wersja 3,0), Warszawa 2008. Tytułowe przesłanie jest przeto czytelne, a intencje w nim zawarte I. Dojka stara się zwiokrotnić w krótkich i charakterystycznych nawiązaniach do zasadniczej (hasłowej) części słownika:

- „Ta metonimia miała na celu wyrażenie pogardy” (s. 9);
- „Jako użytkownicy języka uciekali się więc do dość prostackiej symboliki brudu” (s. 14);
- „Wyobraźnia speców od kreowania przeciwników władzy ludowej była... zoologiczna” (s. 16);
- „Powołany przez nich do życia twór rozrastał się i zmieniał stopień zagęszczenia” (s. 16);
- „W ten sposób funkcjonariusze tworzyli wizerunek nieokreślonego potwora, ni to rośliny, ni to ssaka” (s. 16);
- „W nie mniejsze zdumienie wprawia dziś przypisana istotom ludzkim zdolność do zmiany stanu skupienia” (s. 17);
- „[...] wyobraźni sobie społeczeństwo jak gąbkę” (s. 27);
- „Zupełnie jak pokręta w radiu konfidenci [...]” (s. 27);
- „Oficer tajnej policji politycznej był rycerzem uzbrojonym w wiedzę” (s. 29).

Podobne sformułowania, przeplatane obficie określeniami zaczerpniętymi wprost z „esbeckich teczek” nie tylko mogą budzić niesmak, ale i stwarzać wrażenie, że Autorka publikacji miejscami sama zaczyna się zbytnio zatracać i nazbyt „wczuwać” w opisywany przez siebie „esbecki żargon”.

⁵ W kontekście przedmiotowych dociekań konieczne wydaje się w tym miejscu przytoczenie niezwykle ważnej wypowiedzi Zdzisława Uniszewskiego: „Podstawą prawidłowego zrozumienia języka operacyjnego jest co najmniej znajomość »klucza« frazeologicznego wypowiedzi, desygnatów poszczególnych słów i związków zdaniowych oraz ich modyfikacji, które wynikają z naturalnych praw rozwoju także tego języka i zmieniających się potrzeb jego użytkowników. Należyta znajomość tych czynników stanowi – moim zdaniem – konieczną, choć nie zawsze wystarczającą przesłankę dekryptaży wypowiedzi. Może się bowiem zdarzyć, że w obawie przed dekonspiracją treści przekazu albo na przykład w celu wykrycia miejsca »przecieku« informacji zastosowane będą lekkie przesunięcia znaczeń używanych słów i ich kombinacji”. Z. Uniszewski, *Żargon zawodowy pracowników śledczych i operacyjnych. Problematyka kryminalistyczna*, Wrocław 1999, s. 99.

⁶ Autor recenzji – funkcjonariusz Policji i kryminalistyk, jako osoba specjalizująca się w problematyce kryminalistycznej jest świadomym i naturalnym użytkownikiem specyficznego słownictwa „operacyjno-śledczego”.

dopiero w odniesieniu do szerszych kontekstów zastosowanego akurat określenia – a więc wyłącznie w zestawieniu z dłuższymi zapisami, zawierającymi nieprzypadkowy *collage* owych, mniej lub bardziej zrozumiałych, „słów-kluczy”⁷. Mniemanie zatem, że podstawą do wyciągania wiarygodnych wniosków może być wyłącznie wszechstronna analiza treści konkretnego dokumentu, a w razie potrzeby badawczej nawet i całego zbioru dokumentów (np. w ramach konkretnej, kilkutomowej „sprawy operacyjnej”), nie powinno w zasadzie podlegać żadnej dyskusji. Z powyższym stanowiskiem koresponduje pogląd, który prezentuje w swoim opracowaniu na temat żargonu zawodowego funkcjonariuszy operacyjnych i śledczych, Zdzisław Uniszewski: „»Operacyjność« języka zawodowego aparatu ścigania ujawnia się nie tylko przez użycie wybranych słów z zasobu języka potocznego, ale również, a może przede wszystkim, przez użycie ich w kombinacjach tworzących informację dostatecznie jednoznaczną, zawierającą treść odbiegającą od powszechnego znaczenia danego tekstu i zrozumiałą zgodnie z intencją nadawcy jedynie dla osób wtajemniczonych”⁸.

Warto w tym miejscu odnotować, że *Zakłamanym słownikiem* I. Dojki nie jest bynajmniej pierwszym, odwołującym się wprost do żargonu zawodowego funkcjonariuszy komunistycznej „bezpieki”, zbiorem zdefiniowanych haseł. Bez wątpienia, ukazanie się w 2007 r. *Wielkiego leksykonu służb specjalnych świata*⁹, autorstwa byłego pracownika wywiadu i kontrwywiadu PRL Jana Lareckiego¹⁰, można uznać za wydarzenie przełomowe na rodzimym rynku wydawniczym. Jako dzieło pionierskie nie tylko wypełniło ogromną lukę w leksykografii doty-

⁷ Na przykład: „Ukierunkować pracę [...] na zaktywizowanie działań w kierunku wyprzedzającego podchodzenia operacyjnego do tych osób [...]”. *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979* (wstęp: P. Tomasik, wybór i oprac. dok.: M. Biełaszkowski, A.K. Piekarska, P. Tomasik, C. Wilanowski), Warszawa 2007, s. 8; „Wydziały [...] poczynią niezbędne przedsięwzięcia w kierunku właściwego uprofilowania działań polityczno-operacyjnych [...]” – *ibidem*, s. 12; „stwarzanie korzystnej inspiracji operacyjnej i politycznej” – *ibidem*, s. 33; „Stosowano środki profilaktyczno-dezinformacyjne wobec figuranta”. *Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981* (wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra), Warszawa 2010, s. 135; „sprzęt niezbędny do realizacji przedsięwzięcia specjalnego” – *ibidem*, s. 191.

⁸ Z. Uniszewski, *op.cit.*, s. 99.

⁹ J. Larecki, *Wielki leksykon służb specjalnych świata. Organizacje wywiadu, kontrwywiadu i policji politycznych świata, terminologia profesjonalna i żargon operacyjny*, Warszawa 2007.

¹⁰ Zob. biogram J. Lareckiego – R. Oleszkowicz, *Jan Larecki*, „Wielki leksykon służb specjalnych świata”, Warszawa 2007, w: *Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989* (1/6/2008), Rzeszów 2008, s. 509. Należy jednocześnie podkreślić, że R. Oleszkowicz w wyżej wymienionym periodyku dokonał bardzo ogólnej analizy leksykonu J. Lareckiego, zakończonej pozytywną recenzją: „słownik encyklopedyczny Lareckiego jest dziełem pionierskim w Polsce i jednym z niewielu tego typu na świecie” (s. 513). Specyfikę żargonu zawodowego pracowników operacyjnych i śledczych z punktu widzenia kryminalistyki nakreślił cytowany już Z. Uniszewski (Z. Uniszewski, *op.cit.*).

czącej tajnych służb bezpieczeństwa państwa, lecz – co równie istotne – wyzna-
czyło odpowiednio wysoki i profesjonalny standard dla badaczy mających ambi-
cję tworzenia podobnych opracowań naukowych w przyszłości¹¹. Toteż,
należałoby oczekiwać, że każdy kolejny autor, podejmujący się, niełatwego
wszakże trudu stworzenia własnego, lecz zbliżonego przynajmniej w części co
do formy i treści przywołanego wyżej dzieła, winien w pierwszej kolejności się-
gnąć po to, jedyne jak dotąd w języku polskim, fachowe i niebudzące większych
zastrzeżeń merytorycznych kompendium profesjonalnej wiedzy.

Niestety, nie wiedzieć czemu Iwona Dojka zdecydowała się na napisanie
słownika według nie do końca przemyślanej i uzasadnionej metodologicznie kon-
cepcji. Oto, zupełnie lekceważąc istniejące już w tym przedmiocie opracowania¹²,
jak i obowiązujące w teorii logiki dyrektywy poprawnego budowania definicji¹³,
zaprezentowała przedziwny melanz hasel z przyporządkowanymi im (wedle trud-

¹¹ Autor niniejszej recenzji, odwołując się do pracy J. Lareckiego, ma na uwadze wyłącznie
specjalistyczne słownictwo operacyjne, a nie opisy poszczególnych służb specjalnych (specyfika,
system, model działania, etc.)

¹² Wśród publikacji, niezbędnych do opracowania słownika języka operacyjnego „bezpieki”
nie może zabraknąć choćby takich pozycji, jak: *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeń-
stwa (1945–1989)*, (oprac. i wstęp: T. Ruzikowski) Warszawa 2004, źródło: [http://www.ipn.gov.pl/
download.php?s=1&id=6306](http://www.ipn.gov.pl/download.php?s=1&id=6306) (2011–10–02); F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy opera-
cyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrz-
nych PRL (1979–1989)*, Kraków 2007; *Instrukcje pracy pionów pomocniczych Urzędu Bezpieczeń-
stwa i Służby Bezpieczeństwa (1945–1989)*, wybór, wstęp i oprac. M. Komanińska, Kraków 2010;
*Instrukcje pracy kontrwywiadowczej Wojskowej Służby Wewnętrznej wraz z instrukcjami prowa-
dzenia dokumentacji i ewidencji (1957–1990)*, oprac., słownik i wstęp B. Kapuściak, Kraków 2010;
Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze, red. F. Musiał, Kraków
2008. Najwięcej uwagi teorii i praktyce pracy operacyjnej „bezpieki” (w znaczeniu ścisłym, a więc
w odniesieniu do konkretnych form, metod i środków, jako nieodłącznych elementów tajnego sys-
temu pracy operacyjnej) poświęca w swoich opracowaniach Filip Musiał. Badacz ten z pewnością
należy w naszym kraju do czołówki młodych naukowców, nie tylko najszerzej, ale przede wszystkim
ze znanstwem i pasją, zajmujących się tą trudną problematyką. Jego ustalenia badawcze, choć
nie pozbawione pewnych nieścisłości i potknięć (niewątpliwie jest to wynik niepotrzebnego samo-
ograniczania się w wyborze źródeł – głównie do archiwaliów IPN) można obecnie uznać za jeden
z najlepszych punktów odniesienia teoretycznego do poważniejszych analiz nad niezwykle złożo-
nym systemem pracy operacyjnej komunistycznego aparatu represji. Niestety, z treści *Zakłama-
nego słownika* wynika, że jego Autorka raczej sporadycznie korzystała z wiedzy i doświadczenia
naukowego F. Musiała, który był przecież konsultantem historycznym recenzowanego słownika.

¹³ Wedle Tadeusza Kotarbińskiego „Semantyka, to teoria znaczeniowej strony języka, wspólny
przedmiot zainteresowania logików i lingwistów. Gdy jednak lingwistę znaczenia tworów języko-
wych obchodzą z punktu widzenia opisowego i z punktu widzenia genezy, logik interesuje się nimi
walcząc z mówieniem nonsensów, z rozumieniem słów niejasnym i niewyraźnym, z nieporozumie-
niami mającymi źródło w wieloznacznościach, z urojeniami, których powodem bywają zwroty ję-
zyka, z wadliwym stawianiem zagadnień, których charakter pozorny wyłania się w drodze analizy
i uświadomienia sobie sensu poszczególnych wyrażen”. T. Kotarbiński, *Kurs logiki dla prawników*,
Warszawa 1963, s. 7.

nej do jednoznacznego wskazania reguły metodologicznej) wykładnikami i przypisaniami¹⁴. Oto kilka rażących przykładów:

- „adres – budynek oznaczony adresem”¹⁵;
- „celowy – taki, który realizuje założony cel”¹⁶;
- „agentura celowa – OZI działający w określonym celu”¹⁷;
- „agentura informacyjna – OZI, których zadaniem jest zbieranie informacji”¹⁸;
- „agentura obiektowa – OZI działające w obiekcie”¹⁹;
- „informacja pośrednia – dane o kimś lub o czymś [...] uzyskane za czyjś pośrednictwem”²⁰;
- „agenturalny – taki, który dotyczy agenta [...]”²¹.

Podczas analizowania podobnych, wadliwie skonstruowanych definicji (nie spełnienie podstawowych warunków przekładalności) narzuca się – niejako automatycznie – znane skądinąd, równie nonsensownie i niezbyt odkrywczo brzmiące, wyrażenie: „masło to produkt maślany”²². Te aż nadto znane logice, jako *circulus in definiendo*, przykłady ewidentnie błędnego definiowania nazw, wynikają z niedopuszczalnego zastosowania w członie definiującym wyrazu definiowanego (*idem per idem* – to samo przez to samo). Próżno szukać w *Zakłamanym słowniku* bodaj przyczynkowych odwołań do istniejących już i – co najważniejsze – naukowo zweryfikowanych, a więc ugruntowanych i pewnych znaczeniowo definicji²³. Zamiast tego I. Dojka prezentuje nie tylko maksymalnie spłycone, ale

¹⁴ „Autorka przyjęła regułę zamieszczania – po definicji każdego pojęcia – cytatów źródłowych, które uzasadniają (sic!) przyjęte przez nią rozumienie każdego terminu”. *Przedmowa* W. Frazika, w: I. Dojka, *op.cit.*, s. 5.

¹⁵ I. Dojka, *op.cit.*, s. 35.

¹⁶ *Ibidem*, s. 49.

¹⁷ *Ibidem*, s. 36.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, s. 74.

²¹ *Ibidem*, s. 38.

²² Znane powszechnie jako tzw. masło maślane.

²³ Zob. np.: Ł. Kamiński, *Lingua securitatis* oraz A. Paczkowski, *Bardzo krótki słownik wywiadu*, w: *Wokół tezek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 393–403; *Słownik kontrwywiadu wojskowego*, w: *Instrukcje pracy kontrwywiadowczej...*, s. 469–505; *Słowniczek podstawowych pojęć z języka operacyjnego UB/SB*, w: F. Musiał, *Podręcznik bezpieki...*, s. 325–352; *Słowniczek pojęć*, w: *Instrukcje pracy pionów pomocniczych...*, s. 581–602. Wprawdzie niektóre z przytoczonych w wyżej wymienionych źródłach, definicje mogą nie wykazywać się spójnością i precyzją, to jednak można z nich wywieść niezwykle pomocne badaczom informacje na temat specjalistycznego języka operacyjnego „bezpieki”. Należy w tym miejscu podzielić słuszną uwagę Łukasza Kamińskiego, że dopiero kolejne badania „w szczególności nad aktami normatywnymi” umożliwią w przyszłości stworzenie miarodajnego „Słownika bezpieki” (Ł. Kamiński, *op.cit.*, s. 394).

niekiedy wręcz chybione objaśnienia haseł. Za przykład może posłużyć tutaj choćby podstawowa definicja „agenta”²⁴, która oprócz błędu, co do rzeczywistego okresu sformalizowanego funkcjonowania tej nazwy w wewnętrznych przepisach „bezpieki”, pomija niezwykle istotną informację, wskazującą na ściśle usytuowanie tegoż „agenta”²⁵ w swoistej hierarchii – pośród innych kategorii osobowych źródeł informacji²⁶. Nie mniej istotne dla procesu analizowania operacyjnej działalności komunistycznej policji politycznej jest pojęcie tzw. celów operacyjnych²⁷, które wedle wiedzy Autorki, winno się wiązać z „tajnymi zamiarami funkcjonariuszy aparatu represji”. O jakie „tajne zamiary” aparatu represji Autorce chodzi nie wiadomo. Wiadomo natomiast z pewnością, że kluczowe „cele operacyjne” „bezpieki” były skonkretyzowane w poszczególnych, wewnętrznych normatywach służbowych, rozkazach, wytycznych, planach operacyjnych etc. Z kolei – jak słusznie zauważa Tadeusz Ruzikowski: „Wprowadzanie nowych instrukcji wynikało ze zmieniających się w czasie celów strategicznych aparatu bezpieczeństwa, doświadczeń dotychczasowej pracy operacyjnej, a także, co nie mniej ważne, związane było ze zmieniającym się kierownictwem MSW”²⁸. A zatem, zagadkowo brzmiące, „tajne zamiary” (nie-

²⁴ Według I. Dojki „agent to używana [wyłącznie?] w latach czterdziestych i pięćdziesiątych nazwa późniejszego tajnego współpracownika (TW); osoba wypełniająca w konspiracji zlecenia aparatu represji”. I. Dojka, *op.cit.*, s. 35.

²⁵ Należy w tym miejscu podzielić trafną uwagę Filipa Musiała, że określenie „osobowe źródła informacji” można stosować w odniesieniu do całego okresu funkcjonowania komunistycznej „bezpieki” – i to bez względu na ostateczne sformalizowanie tego określenia w odpowiednich wewnętrznych przepisach służbowych regulujących pracę operacyjną aparatu bezpieczeństwa (F. Musiał, *Raj grabarzy narodu. Studia i materiały do dziejów aparatu represji w Polsce „ludowej” 1945–1989*, Kraków 2010, s.138). Warto zwrócić także uwagę, że nawet po formalnym zarzuceniu nazwy „agent”, określenie nie zostało ostatecznie wyparte ze słownictwa funkcjonariuszy MO i SB (np. byli oficerowie UB/SB w rozmowach z autorem niniejszej recenzji konsekwentnie używają określeń „agent” i „agentura”). Z punktu widzenia analizy struktury organów bezpieczeństwa jak i systemu pracy operacyjnej podobnie należałoby potraktować pozostałe określenia np. „czynności operacyjno-rozpoznawcze”, „osobowe środki pracy operacyjnej”, „rzeczowe (nieosobowe) środki pracy operacyjnej”, „formy/metody/środki – pracy operacyjnej”. Jak znowu celnie zauważa F. Musiał, „Naukową analizę form i metod pracy operacyjnej w pierwszych latach powojennych utrudnia fakt, że nie zostały one unormowane resortowymi przepisami aż do 1955 r. [...] a historyk nie ma danego teoretycznego modelu działania, lecz musi starać się go odtworzyć na podstawie praktyki operacyjnej”. F. Musiał, *Zainteresowania operacyjne Sekcji 5 Wydziału V WUBP w Krakowie, w: Przeciw kościołom i religii. Sprawozdania Sekcji 5 Wydziału V Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie 1946–1952*, red. F. Musiał, Kraków 2008, s. 83.

²⁶ *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, wstęp i oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 7, s. 20; zob. także przypis 10 (s. 21), źródło: <http://www.ipn.gov.pl/download.php?s=1&id=6306> (2011–10–02); F. Musiał, *Raj grabarzy narodu. Studia i materiały...*, s. 144.

²⁷ I. Dojka, *op.cit.*, s. 49.

²⁸ *Instrukcje pracy operacyjnej...*, s. 5.

zależnie od różnorodnych, doraźnie realizowanych przedsięwzięć operacyjnych) musiały być nie tylko jednoznacznie sformułowane, ale i spójne z fundamentalnymi funkcjami i zadaniami aparatu bezpieczeństwa (rozpoznawanie, wykrywanie i zapobieganie)²⁹. Wydaje się ponadto, że niedwuznacznie akcentowany w teorii pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa PRL trójstopniowy model realizacji zadań „operacyjnych” (formy–metody–środki) zupełnie nie znalazł właściwego zrozumienia u Autorki *Zakłamanego słownika*, skoro według niej „forma” to „metoda lub sposób działania, rodzaj wykonywanego przedsięwzięcia”³⁰, natomiast „metody” oznaczają „zespół operacyjnych czynności oraz środków pracy operacyjnej [...]”³¹, zaś „środek” to wyłącznie „OZI, system łączności, sprzęt techniczny [...]”³². Niestety, powyższe nieścisłości prowadzą już tylko do dalszych niekonsekwencji, uproszczeń i przeinaczeń. Oto kilka przykładów definiowania nazw, które odzwierciedlają zapewne rozmyślną rezygnację Autorki z jakiegokolwiek wyodrębniania w *Zakłamanym słowniku* form, metod oraz środków działalności operacyjnej „bezpieki”:

- „PP, »PP« – podsłuch pomieszczeń”³³;
- „PT, »PT« – podsłuch telefoniczny”³⁴;
- „obserwacja – śledzenie osób, którymi interesują się funkcjonariusze aparatu represji, w celu zebrania o nich informacji”³⁵;
- „gra operacyjna – manipulowanie kimś; wpływanie tajnymi metodami na kogoś przez dłuższy czas w celu osiągnięcia zaplanowanego celu”³⁶;
- „operacyjne rozpoznanie – [...] zbieranie informacji o osobie, grupie osób, obiekcie lub wydarzeniu materiałów w ramach sprawy operacyjnej”³⁷.

Z zaprezentowanych powyżej definicji³⁸ wyłania się nie tylko słuszny postulat wspierania badań nad językiem „bezpieki” profesjonalnymi opracowaniami

²⁹ Już sama lektura kolejnych *Instrukcji pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)* wskazuje na ściśle powiązanie celów pracy operacyjnej z aktualnymi wówczas priorytetami służbowej działalności aparatu represji, szczególnie wymowę posiadają swoiste „preambulę” poprzedzające niektóre normatywy. Na temat celów pracy operacyjnej – zob. przywoływana już praca F. Musiała, *Podręcznik bezpieki...*, s. 56–57, s. 69–75.

³⁰ I. Dojka, *op.cit.*, s. 67.

³¹ *Ibidem*, s. 107.

³² *Ibidem*, s. 199.

³³ *Ibidem*, s. 159.

³⁴ *Ibidem*, s. 171.

³⁵ *Ibidem*, s. 122 (nazwa w znaczeniu pierwszym).

³⁶ *Ibidem*, s. 70.

³⁷ *Ibidem*, s. 132.

³⁸ Mimo że niemal każda definicja *Zakłamanego słownika* wymaga pogłębionej analizy i krytycznej oceny, w niniejszym tekście zwrócono jedynie uwagę (naturalnie w sposób skrótowy) na najpoważniejsze uchybienia, które w ocenie autora przedmiotowej recenzji w zasadzie dyskwalifikują tę publikację spośród rzetelnych pomocy naukowych.

z dziedziny semantyki, psycho- i socjolingwistyki, ale przede wszystkim nieodzowność wykorzystywania wszelkich innych, niezbędnych źródeł wiedzy ogólnej i specjalistycznej – wszędzie tam gdzie zaznacza się, choćby w niewielkim zakresie, interdyscyplinarny charakter prowadzonych badań³⁹.

Oczywiście niekiedy wytyczenie precyzyjnej granicy między żargonem operacyjnym a innymi językami, czy raczej subjęzykami, jest niezwykle trudne, a w niektórych wypadkach nawet niewykonalne. Nie ulega wątpliwości, że główną przyczyną większości pojawiających się problemów badawczych było dość płynne przenikanie do języka operacyjnego (w tym nieudolne adaptowanie) pojęć z innych obszarów działalności społecznej, naukowej, wojskowej, konspiracyjnej, a nawet przestępczej. Najbardziej zbieżna znaczeniowo i funkcjonalnie wydaje się w tym przedmiocie terminologia formacji militarnych oraz paramilitarnych. Stan taki nie może dziwić, gdyż uwarunkowany jest szczególnym rodzajem służby tych formacji, nastawionych przede wszystkim na walkę (zbrojną, ideologiczną/polityczną lub – w wypadku policji kryminalnej – walkę z przestępczością). Cytowany wcześniej Z. Uniszewski ujmuje to w sposób następujący: „język wojskowy i język policji może i powinien wykazywać pewne podobieństwa tam, gdzie zbliżony jest sposób realizowania zadań przez obie te służby mundurowe”⁴⁰. Musi to być zatem styl językowy, który obowiązuje podczas zwracania się do przełożonych i podwładnych, wydawania rozkazów, poleceń, zarządzeń, składania meldunków, opracowywania dokumentów służbowych (notatek, raportów, sprawozdań, planów, analiz etc.). Zarazem język taki powinna cechować: „zwięzłość, jasność, konkretność i komunikatywność, stosowanie skrótów, haseł i symboli (umownych), ustalonych zwrotów i formuł językowych”⁴¹, kryptonimów, pseudonimów ułatwiających nie tylko przekazywanie informacji, ale również ich kodowanie (maskowanie) przed niewtajemniczonymi⁴².

W odniesieniu do treści recenzowanego słownika I. Dojki, nie wolno również zapominać o, nie tak marginalnym jak by się mogło zdawać, wpływie nowomownej frazeologii komunistycznej, tudzież, dalekiej od fachowości i precyzji, „radosnej twórczości” językowej, uprawianej ochoczo (zwłaszcza u progu formowania komunistycznych organów bezpieczeństwa państwa) przez różnego autoramentu funkcjonariuszy – najczęściej półanalfabetów, określanych pseudonaukowym mianem „klasy chłoporobotników”⁴³. Otóż nie odgraniczenie

³⁹ Co ciekawe, pewną część zignorowanych przez I. Dojkę źródeł przywołuje w *Przedmowie do Zakłamanego słownika* Wojciech Frazik (s. 5–6).

⁴⁰ Z. Uniszewski, *op.cit.*, s. 28–29.

⁴¹ *Leksykon wiedzy wojskowej* (zespół Redakcji Wydawnictw Encyklopedycznych pod kier. płk. M. Laprusa), Warszawa 1979, s. 156.

⁴² Z. Uniszewski, *op.cit.*, s. 28–29.

⁴³ Niestety, Autorka powołuje się bardzo często na źródła archiwalne z lat 1944–1956. Jak wiadomo, okres ten trudno uznać za intelektualnie twórczy dla nowo utworzonych kadr komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Zob. przypis 48.

kwalifikatorami⁴⁴ poszczególnych haseł *Zakłamanego słownika* spowodowało, że zacierają się w nim i mieszają znaczenia *stricte* zawodowego żargonu „bezpieki” z językiem ówczesnej propagandy (opisanym już w pracach Michała Głowińskiego⁴⁵, Jakuba Karpińskiego⁴⁶ oraz Jerzego Bralczyka⁴⁷), terminami prawnokryminalistycznymi oraz niestety pospolitymi, prymitywnymi wtrętami niedoczonych acz niezwykle hardych „bezpieczniaków”⁴⁸.

Czyżby obszary takich dyscyplin nauki, jak logika, prakseologia, socjologia, politologia, kryminalistyka, kryminologia, prawo karne, leżały poza sferą socjolingwistycznych zainteresowań Autorki? Zdziwiająco duży dystans I. Dojki do specjalistycznego zaplecza źródłowego zdaje się potwierdzać, skromny, jak na pretendujący do miana leksykalnego kompendium wiedzy, wykaz wykorzystanych archiwaliów. O dziwo Autorka, podążając śladem jakiejś nieskonkretyzowanej metodyki, objaśnia poszczególne wyrazy i związki frazeologiczne, opierając się na wyjątkowo ubogiej i tendencyjnie wyselekcjonowanej spuściźnie

⁴⁴ Kwalifikator – „informacja, zwykle w postaci skrótu, podawana przed niektórymi definicjami w słowniku, encyklopedii, określająca zakres użycia danego wyrazu lub jego charakter”, np. *technika* (skrót. *techn.*), *medycyna* (*med.*), *potoczny* (*pot.*).” *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*... Autor powoływanego wcześniej specjalistycznego leksykonu poradził sobie doskonale z tym problemem, używając choćby następujących kwalifikatorów: *oper.* – operacyjny, *pogard.* – pogardliwie, *prop.* – propagandowy, *wojsk.* – wojskowy, *wyw.* – wywiadowczy, *żarg.* – żargonowy. J. Larecki, *op.cit.*, s. 10–11.

⁴⁵ M. Głowiński, *Marcowe gadanie – komentarze do słów 1966–1971*, Warszawa 1991; tenże, *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków 2009.

⁴⁶ J. Karpiński, *Polska, Komunizm, Opozycja. Słownik*, Londyn 1985.

⁴⁷ J. Bralczyk, *O języku propagandy i polityki*, Warszawa 2007.

⁴⁸ O dramatycznie niskim poziomie kultury oraz brakach w wykształceniu ogólnym funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa mogą świadczyć następujące wypowiedzi: „Wielu nie posiadało pełnego podstawowego wykształcenia. Tylko nieliczni słuchacze posiadali umiejętność poprawnego notowania wykładów. [...] Stąd czynione notatki były nierzadko bez treści, a nawet nonsensowne”. F. Kubica, *Wychowanie – mocną stroną Centralnej Szkoły MBP w Łodzi (1945–1947)*, w: *Legionowski ośrodek szkolenia Służby Bezpieczeństwa*, cz. I: *Kujbyszew–Lublin–Łódź*, red. J. Piskorz, G. Witkowska, Legionowo, 1989, s. 70; „co prawda ludzie oddani sprawie demokracji, ale częstość kompletni analfabeci”. *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Tatyka, strategia, metody*, cz. I: *Lata 1945–1947*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994, s. 26; „jednym z podstawowych problemów programu nauczania jest przypomnienie (sic!), a może i nauczenie poprawnego mówienia, a także pisania w ojczystym języku, i to zaraz po rozpoczęciu zajęć”. B. Moczowski, *Moja szkoła*, w: *Legionowski ośrodek szkolenia Służby Bezpieczeństwa*, cz. II: *Wspomnienia absolwentów Centrum Wyszczolenia*, red. J. Piskorz, G. Witkowska, Legionowo 1989, s. 5; „Przywiózł on ze sobą piżamę i co jest sprawą naturalną, zakładał ją do snu. Wywołało to »zgorzenie« wśród niektórych słuchaczy określających to jako »nawyk burżuazyjny«”; „Pierwszy raz zawieziono nas na dramat Adama Mickiewicza »Dziady«. Spektakl długi, niezrozumiały i nudny. Nic dziwnego, że na widowni co chwilę słyhać było chrapanie. [...] Nie inaczej było, gdy zawieziono nas drugi raz do teatru na dramat Juliusza Słowackiego pt. »Horsztyński«. I znów na widowni tu i ówdzie rozlegało się chrapanie. [...] Do opery na szczęście nas nie zawieziono”. T. Kosowski, *Legionowo, wrzesień 1950–lipiec 1951*, w: *Legionowski ośrodek szkolenia Służby Bezpieczeństwa*, cz. II: *Wspomnienia...*, s. 50, 70.

dokumentalnej „bezpieki”⁴⁹. Pomińcie przy tym, choć przybliżonych, okresów pojawiania się, występowania – a następnie – zanikania niektórych jednostek leksykalnych, spowodowało, że w *Zakłamanym słowniku* obok *stricte* operacyjnego (operacyjno-kryminalistycznego) słownictwa, znalazło się wiele terminów zaczerpniętych z innych, niekoniecznie pokrewnych, dyscyplin nauki – w tym także terminologia używana nie tylko przez przedwojennych funkcjonariuszy Policji Państwowej, ale i przez pełniących współcześnie służbę policjantów oraz funkcjonariuszy służb specjalnych⁵⁰. W świetle powyższego należałoby przywołać wciąż aktualne przesłanie językoznawcy, Witolda Doroszewskiego: „Każdy fakt językowy staje się dla nas zrozumiały o tyle, o ile zdołamy go ująć w perspektywie historycznej i przestrzennej: postulat chronologizacji i lokalizacji jest zawsze podstawowym postulatem pracy badawczej”⁵¹. Niestety I. Dojka, uzasadniając swoje definicje, zbyt często sięga do dokumentów wytworzonych w latach 1944–1956⁵² – są to na ogół protokoły odpraw służbowych kierownictwa aparatu bezpieczeństwa. Czyniąc to, zapomina o dwóch podstawowych „pułapkach” badawczych:

1) analiza słownictwa określonej grupy społecznej zawsze musi uwzględniać różnice, jakie występują między sytuacyjnym „językiem mówionym” (np. podczas oficjalnych i mniej oficjalnych odpraw oraz zebrań służbowych) a wysoce sformalizowanym „językiem pisanim” (np. plany, meldunki, analizy, notatki etc.). Nie podlega dyskusji fakt, że pewne, nawet powszechnie wypowiedane, przez funkcjonariuszy „słowa-klucze” nie miały prawa znaleźć się w dokumentacji służbowej – z uwagi choćby na konieczność zakamufłowania rozmyślnie stosowanego bezprawia. Doskonałym przykładem może być tutaj żargonowe, pozornie niewinnie brzmiące, wyróżnienie w budowie pałki gumowej „końca letniego” i „końca zimowego”. Jakkolwiek zadawanie ciosów niebezpiecznie twardym i karbowanym uchwytem pałki („koniec zimowy”) było surowo zakazane, to jednak w pewnych okolicznościach, zarówno funkcjonariusze ZOMO, jak i pracownicy operacyjni SB wykorzystywali (oczywiście także bez względu na porę roku) odpowiedni do potrzeb⁵³ „wariant konstrukcyjny” tego dolegliwego środka przymusu bezpośredniego⁵⁴;

⁴⁹ Istotna jest choćby częstotliwość występowania definiowanych pojęć w analizowanych tekstach (tzw. frekwencja wyrazów), pozwalająca stwierdzić np. czy dane hasła mają zastosowanie powszechne czy też mają charakter incydentalny.

⁵⁰ Niestety, Autorka *Zakłamanego słownika* nie opatrzyła definiowanych haseł tzw. kwalifikatorami, które pozwoliłyby określić dziedzinę używalności danego wyrazu bądź też jego charakter. Zob. przypis 43.

⁵¹ W. Doroszewski, *Elementy leksykologii i semiotyki*, Warszawa 1970, s. 48.

⁵² Por. *Wykaz skrótów bibliograficznych*, w: I. Dojka, *op.cit.*, s. 34 (cytaty źródłowe uzasadniające treść definicji).

⁵³ Chodzi o „typowe” interwencje służbowe, a także różnego rodzaju nieoficjalne „akcje” nieumundurowanych funkcjonariuszy. Prawdopodobnie określenie „koniec zimowy” rzeczywiście

2) ograniczenie źródeł dokumentalnych jedynie do jakiś wybranych okresów historycznych pozbawia nie tylko autora-badacza, ale przede wszystkim czytelnika, jakichkolwiek możliwości prześledzenia poszczególnych etapów oraz rozmiarów niezaprzeczalnej fluktuacji języka „bezpieki” na przestrzeni 45 lat Polski Ludowej⁵⁵.

Naprawdę trudno dociec, skąd u Autorki tak daleko posunięte samoograniczenie badawcze, świadoma (?) rezygnacja z doboru bardziej zróżnicowanego i reprezentatywnego materiału źródłowego, skoro same „esbeckie teczki” traktują zagadnienie – bądź co bądź – własnego języka w kategoriach znacznie szerszych i poważniejszych niż zaprezentowana czytelnikom formuła *Zakłamanego słownika*. „Język pracy operacyjnej – dowodzą autorzy podręcznika pracy operacyjnej SB – opiera się przede wszystkim na potocznym języku mówionym, silnie zabarwionym żargonem zawodowym, a nawet językiem środowisk przestępczych. Duże znaczenie w kształtowaniu się języka pracy operacyjnej ma terminologia wojskowa [...]. Obserwuje się obecnie silną infiltrację (sic!) do języka pracy operacyjnej pojęć specyficznych wielu specjalistycznych dyscyplin naukowych, a także nauk ogólnych. Język prawny⁵⁶ i prawniczy⁵⁷ wywiera korygujący wpływ na liczne podstawowe terminy operacyjne”⁵⁸. Ci sami autorzy

wiązane było przez funkcjonariuszy ZOMO z porą roku, kiedy to demonstrujące osoby były ubrane w ciepłą, zimową odzież. Jeden z „zomowców” z w rozmowie z autorem niniejszej recenzji skonstatował to w – mniej więcej – następujący sposób: „a to jest »koniec zimowy« – na osoby, które mają grube palta”.

⁵⁴ Informacja potwierdzona przez autora w rozmowach z byłymi funkcjonariuszami ZOMO, MO oraz SB.

⁵⁵ Mając na względzie zaprezentowane „pułapki” badawcze warto byłoby zwrócić uwagę na zagadnienie stopniowego zastępowania niektórych kluczowych pojęć nowymi nazwami, np.:

- „operatywny” – „operacyjny”;
- „agencyjne” – „agenturalne”;
- „dokumenty lipowe” – „dokumenty legalizacyjne”;
- „rewizja” – „przeszukanie”;
- „werbunek” – „pozyskanie”;
- „perlustracja korespondencji”, „przegląd korespondencji”, „inwigilacja korespondencji” – „kontrola korespondencji”.

⁵⁶ „Teksty prawne zawierające wypowiedzi normatywne (teksty aktów normatywnych) formułowane są w języku prawnym. Jest to odmiana narodowego (np. polskiego) języka naturalnego, lecz ze względu na szczególne cechy zbliża się on nieco do grupy języków sztucznych tj. tworzonych specjalnie dla jakiś potrzeb, np. zawodowych”. Cyt. za: T. Stawecki, P. Winczorek, *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa 2002, s. 56.

⁵⁷ Język prawniczy – „język, w którym formułowane są wypowiedzi o prawie obowiązującym i innych zjawiskach prawnych. W języku tym opisywane są np. niektóre instytucje prawne, metody badań nad prawem, sposoby wyjaśniania prawa (wykładni) itp.”. T. Stawecki, P. Winczorek, *op.cit.*, s. 57.

⁵⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej – AIPN), 00735/681, *Teoria pracy operacyjnej*, red. nauk. Z. Jakubowski, Z. Pastorczak, Akademia Spraw Wewnętrznych – Instytut Kryminalistyki i Kryminologii, Warszawa 1988, s. 46–47; F. Musiał, *Podręcznik bezpieki...*, s. 67.

odnosząc się, w dalszej części *Teorii pracy operacyjnej*, do żargonu zawodowego „bezpieki” narzekają na „wieloznaczność wyrażeń prostych i złożonych, okazjonalność, nierozróżnianie metajęzykowej⁵⁹ i wewnątrzjęzykowej funkcji wyrażeń, amfibolia⁶⁰, ekwiwokacja⁶¹, hipostazowanie⁶², nieostrość, a także błędy definiowania [...], sprzeczność definicji bądź jej nieadekwatność”, wysuwają na tej podstawie postulat zapoczątkowania procesu ukierunkowanego na „oczyszczenie” języka operacyjnego i uczynienie go „sprawnym narzędziem teorii i praktyki operacyjnej”⁶³. Zasadność przywołanego powyżej sądu potwierdzają nawet współczesne, wzmiankowane już opracowania, poświęcone zawodowemu żargonowi pracowników operacyjnych i śledczych⁶⁴. Niezaprzeczalnie „język operacyjny” komunistycznego aparatu bezpieczeństwa stanowił swoisty i niezwykle złożony, ale jednocześnie względnie stabilny (oczywiście co do generalnych założeń) aparat pojęciowy⁶⁵. Wymaga przy tym podkreślenia fakt, że spora jego część znalazła także odzwierciedlenie w słownictwie obecnych służb państwowych, które są ustawowo uprawnione do wykonywania czynności operacyjno-śledczych⁶⁶. Bez wątplenia pewna liczba terminów zaliczonych przez I. Dojkę do „zakłamanych” posiada znacznie wcześniejszy rodowód – i to bynajmniej nie, jak mógłby mniemać czytelnik, „bezpieczniacki”⁶⁷ – lecz nierzadko

⁵⁹ Metajęzyk – „język służący do opisywania i analizy jakiegoś języka, zawierający nazwy wyrażeń tego języka i związków, jakie między nimi zachodzą”. *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN...*

⁶⁰ Amfibologia – „dwuznaczność lub niejasność zdania (wypowiedzenia) wynikała z jego budowy składniowej; amfibolia”. *Ibidem*.

⁶¹ Ekwiwokacja – „błąd logiczny spowodowany wieloznacznością wyrażeń, polegający na użyciu tego samego terminu w wypowiedzi w odmiennych znaczeniach, choć poprawność wymaga zastosowania go za każdym razem w tym samym znaczeniu”. *Ibidem*.

⁶² Hipostaza – „przypisywanie realnego istnienia takim abstraktom jak stany, cechy, stosunki, zdarzenia; uprzedmiotowienie”. *Ibidem*.

⁶³ AIPN, 00735/681, *Teoria pracy operacyjnej...*, s. 48.

⁶⁴ Z. Uniszewski, *op.cit.*, s. 53–58. Autor mówi wprost o „zachwaszczaniu” języka polskiego żargonem zawodowym.

⁶⁵ Naturalnie wszelkie zmiany w nazewnictwie nie dotyczyły całego aparatu pojęciowego „bezpieki”, niektóre nowe określenia funkcjonowały przez pewien okres – obok tych, które dopiero po długich latach wychodziły z zawodowego żargonu, np. „operatywny” – „operacyjny”.

⁶⁶ Por. *Poselski projekt ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych wraz z uzasadnieniem* (druk sejmowy nr 353 z dnia 7 lutego 2008 r.); źródło: [http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/0EE2EFB34B2B8750C125741A003B1486/\\$file/353.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/0EE2EFB34B2B8750C125741A003B1486/$file/353.pdf) (2011–10–02).

⁶⁷ Autorka, w podrozdziale *Paszkwilancka geneza*, odwołuje się wprawdzie do różnych źródeł leksyki funkcjonariuszy „bezpieki”, czyni to jednak w sposób mało przejrzysty i mało przekonujący. Już w pierwszych zdaniach informuje czytelnika, że „Specyficzny język funkcjonariuszy peerełowskiej bezpieki był odpowiedzią na potrzebę chwili. Zrodził się wraz z powstaniem zamkniętej grupy [...]”, a następnie jakby zaprzeczając tym stwierdzeniom wskazuje na gotowe „kalki słowne”, które wnieśli do języka operacyjnego funkcjonariusze bezpieki i ich sowieccy doradcy. I. Dojka, *op.cit.*, s. 30–31.

konspiracyjny, a więc nawiązujący do najpiękniejszych kart historii polskich ruchów niepodległościowych i opozycyjnych. Znamienne w tym kontekście, że socjolog Adam Mielczarek, inicjator i kierownik projektu *Śpiący rycerze*⁶⁸ założył sobie już w koncepcji badawczej nieodzowność prowadzenia rozmów z byłymi opozycjonistami „w języku zaczerpniętym z czasów walki z komunizmem”⁶⁹. Wyjątkową trafność takiego wyboru potwierdziły wkrótce wyniki jego badań, z których niezbitnie wynika, że respondenci traktowali swój udział w podziemiu antykomunistycznym „jako bezpośrednią kontynuację polskich dążeń wolnościowych – począwszy od XIX wieku” wraz z całą, przypisaną im, symboliką i leksyką zaczerpniętą wprost z tradycji AK-owskiej, Powstania Warszawskiego i następnie partyzantki antykomunistycznej: „bardzo chętnie sięgało się po wzory okupacyjne – malowało kotwice na murach, korzystało z doświadczeń konspiracyjnych, w końcu mówiło językiem po części zapożyczonym z tamtego okresu”⁷⁰. Na przykład o osobach „spalonych”, poszukiwanych przez gestapo pisał już Jan Nowak-Jeziorański⁷¹; „spalony” teren, to według słownika gwary konspiracyjno-partyzanckiej obszar zdekonspirowany; historię „spalonego” lokalu wspominał harcmistrz Aleksander Kamiński; Eugeniusz Szumiejko, odnosząc się do okresu podziemnej »Solidarności« mówił o nowym „adresie”, którego nie należało „palić”⁷².

W wydanej w niezależnym, „drugim obiegu” *Konspirze* aż roi się od „zakłamanego” języka: „łącznik”, „akcja”, „sieć”, „pseudonim”, „skrzynka kontaktowa”, „adres”, „palić”, „kontakty”, „legalizacja”, „podziemie”, „ogon”. Charakterystyczne, że sami działacze podziemnej »Solidarności«, powyższy – trzeba przyznać swoisty – fenomen językowy, tłumaczyli w sposób następujący: »konspiratorzy (a ja pośród nich) operują jakimś podziemnym slangiem typu: »zapadać się«, »dołować«, »wkroczyć«, »skrzynka«, »ogon«, »namierzyć« i tak dalej»⁷³, oraz: „podziemna »Solidarność« uruchamia od czasu do czasu swoje, używając terminologii SB (sic!), pionierów operacyjne. [...] Na przykład

⁶⁸ A. Mielczarek, A. Domańska, J. Strękowski, P. Świaniewicz, *Śpiący rycerze. Szeregowi działacze warszawskiego podziemia wydawniczego lat osiemdziesiątych*, Warszawa 2006. Według A. Mielczarka „tytułowi śpiący rycerze to dawni działacze solidarnościowego antykomunistycznego podziemia. Uczestnicy wielotysięcznego ruchu społecznego, który pomimo stanu wojennego i milicyjnych prześladowań przetrwał prawie osiem lat, przechowując hasła i symbole wolnościowych dążeń Polaków” (s. 9).

⁶⁹ *Ibidem*, s. 17.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 53.

⁷¹ J. Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Kraków 2005, s. 88.

⁷² Słowo „spalony” w tajemnej gwarze przestępczej oznacza także zauważonego i ujętego (aresztowanego) podczas kradzieży złodzieja. K. Stępnia, (współprac. Z. Podgórzec), *Słownik tajemnych gwar przestępczych*, Londyn 1993, s. 521.

⁷³ M. Łopiński, M. Moskit [Z. Gach], M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk–Warszawa 1989, s. 198, (Wypowiedź Władysława Frasyniuka).

zespół »legalizacji« przy RKW współpracuje z inną grupą specjalną⁷⁴. Podobne zestawienia leksykalne można by z łatwością tworzyć, opierając się na licznie występujących w *Zakłamanym słowniku* pojęciach⁷⁵. W powyższym kontekście „szufladkowanie” wybranych nazw, jako przynależnych wyłącznie żargonowi funkcjonariuszy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, bez jednoczesnego szerszego wskazania oczywistych konotacji językowych (inne grupy społeczne, zawodowe, konspiracyjne etc.) może się okazać wielce nieodpowiedzialne i ryzykowne.

Zupełnie odrębny katalog nazw, które I. Dojka bezzasadnie umieszcza w zasobie leksykalnym *Zakłamanego słownika* można odnaleźć w fachowej literaturze prawniczej⁷⁶, tudzież w specjalistycznych podręcznikach kryminalistyki⁷⁷ – jest to zatem słownictwo, którym posługują się na co dzień także kryminaliści, biegli sądowi, adwokaci, sędziowie, prokuratorzy, funkcjonariusze Policji. Szczegółowe opisanie i zinterpretowanie, opacznie rozumianych i także zdefiniowanych przez autorkę, sformułowań znacznie wykracza poza ramy niniejszego tekstu, dlatego też należy poprzestać w tym miejscu jedynie na przytoczeniu zaledwie części terminów z pogranicza prawa karnego i kryminalistyki: „czyn ciągły”⁷⁸, „czynności śledcze”⁷⁹, „dokumentować procesowo”⁸⁰, „ekonomia/ekonomika postępowania [operacyjnego lub procesowego]”⁸¹, „fakt główny”⁸², „fotografia operacyjna [detektywna]”⁸³, „informacja”⁸⁴, „krzyżowy ogień pytań”⁸⁵, „kwestionować”⁸⁶, „prawda materialna”⁸⁷, „moc procesowa” [waga procesowa]⁸⁸,

⁷⁴ *Ibidem*, s. 148, (Wypowiedź Zbigniewa Bujaka).

⁷⁵ Przesycona żargonem jest także, przeznaczona dla zajmujących się „knuciem” (po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego), broszura *Mały konspirator*, Wydawnictwo CDN [b.m., b.r.]. Odwołano się w niej m.in. do takich słów, jak: „knucie”, „namierzyć”, „wsypa”, „firma”, „bibuła”, „łącznicy”, „kurierzy”, „czyści”, „wpadki”, „ogon”, „skrzywnka”, „kocioł”, „pluskwa”, „spalony”, „śledzenie”, „nosiciele”, „zakwestionowany”, „sypać”, „grypsy”.

⁷⁶ Chodzi o literaturę nawiązującą do nauki prawa karnego materialnego oraz prawa karnego procesowego.

⁷⁷ Mówiąc w tym kontekście o kryminalistyce, należy mieć na uwadze dwa podstawowe działy tej nauki: technikę kryminalistyczną oraz taktykę kryminalistyczną.

⁷⁸ I. Dojka, *op.cit.*, s. 51.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 52.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 57.

⁸¹ *Ibidem*, s. 62.

⁸² *Ibidem*, s. 66.

⁸³ *Ibidem*, s. 67.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 73–74.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 94.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 95.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 104.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 108.

„nadzór prokuratora nad śledztwem”⁸⁹, „nieustalony [N.N.]”⁹⁰, „plan do sprawy”⁹¹, „praca śledcza”⁹², „procesowy”⁹³, „przedsięwzięcie identyfikacyjne [identyfikacja]”⁹⁴, „przybrać do obecności”⁹⁵, „rzeczowe źródło informacji”⁹⁶, „system informacyjny”⁹⁷, „środek dowodowy”⁹⁸, „ujawnić”⁹⁹, „ustalić”¹⁰⁰, „wywiad”¹⁰¹, „zabezpieczyć”¹⁰², „zasadka”¹⁰³, „źródło”¹⁰⁴.

Przytoczone powyżej nazwy nie dość, że zostały opacznie zakwalifikowane do zasobu leksykalnego „esbeckiego języka”, to jeszcze opatrzone je całkowicie chybionymi definicjami. Oto kilka profesjonalnie już skonstruowanych, a więc „odkłamanych” definicji:

– „fakt główny” – „okoliczności wypełniające znamiona przedmiotowe i podmiotowe danego przestępstwa”¹⁰⁵;

– „środek dowodowy” – „informacje płynące ze źródła dowodowego w sposób przez prawo procesowe określony; w tym znaczeniu dowodem są wyjaśnienia oskarżonego, zeznania świadka, opinia biegłego, cechy i właściwości rzeczy, miejsca i ciała, czy treść dokumentu”¹⁰⁶;

– „krzyżowy ogień pytań” [metoda pytań krzyżowych, badanie krzyżowe – ang. *cross-examination*] – „polega na bezpośrednim zadawaniu pytań osobie przesłuchiwanej, ale w sposób uwypuklający dotychczasowe braki, luki, nieścisłości i niekonsekwencje w wypowiedzi. W metodzie tej [...] wykorzystuje się różne formy presji i nacisku psychologicznego na przesłuchiwanego”¹⁰⁷. „Badanie krzyżowe jako metoda przesłuchania jest stosowane zwykle po badaniu głów-

⁸⁹ *Ibidem*, s. 111.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 118.

⁹¹ *Ibidem*, s. 147.

⁹² *Ibidem*, s. 161.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 165.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 170.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 183.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 196.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 198.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 207.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 209.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 222–224.

¹⁰² *Ibidem*, s. 227.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 232.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 238.

¹⁰⁵ M. Siewierski, J. Tylman, M. Olszewski, *Postępowanie karne w zarysie*, Warszawa 1974, s. 145–146.

¹⁰⁶ T. Grzegorzczak, J. Tylman, *Polskie postępowanie karne*, Warszawa 1999, s. 414.

¹⁰⁷ Z. Marten, *Wstęp do psychologii sądowej. Skrypt dla studentów psychologii i prawa*, Katowice 1990, s. 210.

nym. W badaniu krzyżowym w określonych okolicznościach dopuszcza się stosowanie pytań naprowadzających oraz sugerujących¹⁰⁸.

– „zasadzka” – jest jedną z metod zatrzymania osoby [osób], „polegającą na skrytym i zakonspirowanym rozmieszczeniu funkcjonariuszy organów ścigania w określonym [dogodnym] miejscu z możliwością wykorzystania środków techniki kryminalistycznej [także środków techniki operacyjnej i środków przymusu bezpośredniego], w celu zdemaskowania i ujęcia osoby [osób]”¹⁰⁹.

Do pozostałych, równie istotnych niedostatków analizowanego słownika należy dodać także:

1) niepotrzebne powtórzenia tych samych jednostek leksykalnych z odmiennymi niekiedy treściami definicji, np.:

- „interes operacyjny”¹¹⁰ – „operacyjny interes”¹¹¹;
- „jawna obserwacja”¹¹² – „obserwacja jawna”¹¹³;
- „kontrolne zadanie”¹¹⁴ – „zadanie kontrolne”¹¹⁵.

2) niedopuszczalne, maksymalne skrócenia członów definiujących, np.:

- „baza materialna – majątek”¹¹⁶;
- „bóg – Bóg”¹¹⁷;
- „dokument – korespondencja, list”¹¹⁸;
- „idea – religia”¹¹⁹.

3) rażące i nieadekwatne do rzeczywistego znaczenia spłykanie takich pojęć¹²⁰ jak, np.:

- „czystka syjonistyczna”¹²¹;

¹⁰⁸ B. Hołyst, *Psychologia kryminalistyczna*, Warszawa 2004, s. 945. Autor wskazuje, że tę metodę przesłuchania stosuje się szczególnie w krajach anglosaskich, przywołując przy tym źródło: G. Gudjonsson, *The Psychology of Interrogations, Confessions and Testimony*, Chichester–New York 1996.

¹⁰⁹ B. Hołyst, *Kryminalistyka*, Warszawa 2000, s. 370. Autor powołuje się w tym miejscu na nie publikowaną pracę doktorską W. Majewskiego, *Zasadzka. Problematyka karnoprocesowa i kryminalistyczna*, Warszawa 1985, s. 11. Por. przypis Autorki odnoszący się do tzw. nalotu – I. Dojka, *op.cit.*, s. 111.

¹¹⁰ I. Dojka, *op.cit.*, s. 76.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 137.

¹¹² *Ibidem*, s. 78.

¹¹³ *Ibidem*, s. 123.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 91.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 228.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 45.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 47.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 56.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 71.

¹²⁰ Należy pamiętać, że wymienione przykładowo pojęcia przedstawiały także kluczowe znaczenie dla ówczesnych propagandystów oraz resortowych analityków.

¹²¹ I. Dojka, *op.cit.*, s. 53.

- „opozycja polityczna”¹²²;
- „państwo, Państwo Polskie, państwo ludowe, Polska Ludowa”¹²³,
- „podziemie, podziemie polityczne, podziemna struktura”¹²⁴;

4) stosowanie nieadekwatnych terminów bądź nadużywanie uogólniających sformułowań (chodzi o tzw. słowne matryce wypełniające treść wielu różnych definicji), np.:

– „zdarzali się funkcjonariuszom szpieczy bardzo oddani”¹²⁵, „szpiegujący duszpasterstwo akademickie”¹²⁶, „oficerowie szpiegujący Józefa Herzoga”¹²⁷, „szpiegować [ludzi]”¹²⁸, „w toku szpiegowania [obywateli]”¹²⁹, „nieszpiegowany [np. człowiek]”¹³⁰, „szpiegować, zbierać informacje o osobie podejrzanej”¹³¹, „szpiegowanie w celu potwierdzenia podejrzeń lub zebrania wstępnych informacji o kims”¹³², „informacja będąca pretekstem [...] do rozpoczęcia szpiegowania”¹³³ itd.;

– „działań przeciw władzom PRL”, „dywersję przeciwko PRL”, „osoby zwalczające PRL”¹³⁴, „przeciwko władzom PRL”¹³⁵, „negatywnie nastawiony do władz PRL”¹³⁶, „zaufanie do władz PRL”, „opozycyjne wobec władz PRL”, „przeciwny władzom PRL”, „zgodny z wolą władz PRL”¹³⁷, „wykonywanie poleceń władz PRL”¹³⁸, „niepożądanych przez władze PRL”, „w rozumieniu władz PRL”¹³⁹, „wrogów władz PRL”¹⁴⁰, „w stosunku do władz PRL”¹⁴¹ itd.;

5) tworzenie definicji, które same w sobie nie przedstawiają żadnej wartości poznawczej, np.:

¹²² *Ibidem*, s. 138.

¹²³ *Ibidem*, s. 143.

¹²⁴ *Ibidem*, s. 153.

¹²⁵ *Ibidem*, s. 26.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 24.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 25.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 48.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 43.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 117.

¹³¹ *Ibidem*, s. 120.

¹³² *Ibidem*, s. 133.

¹³³ *Ibidem*, s. 138.

¹³⁴ *Ibidem*, s. 37.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 40, 52.

¹³⁶ *Ibidem*, s. 47.

¹³⁷ *Ibidem*, s. 55.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 60.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 61.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 65.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 73.

– „akcja ochronna – zespół środków [jaki zespół i jakie środki?] zapewniających władzom PRL niezakłócony przebieg działań [jakich działań?] i osiągnięcie zamierzonych rezultatów [jakie zamiary i jakie rezultaty?]”¹⁴²;

– „brać na kontrolę – szpiegować [co to znaczy szpiegować?¹⁴³] ludzi gdzieś [?]; kontrolować [co oznacza kontrolowanie?] grupę gdzieś [?]”¹⁴⁴.

Na zakończenie, trawestując przywołane we wstępie słowa Wojciecha Frazika¹⁴⁵, można z przykrością stwierdzić: publikacji autorstwa Iwony Dojki, z pewnością nie należy polecać ani naukowcom prowadzącym badania źródłowe czy dziennikarzom przygotowującym materiały dla mediów, ani tym bardziej czytelnikom książek i artykułów historycznych.

Igor Kordas

¹⁴² *Ibidem*, s. 39.

¹⁴³ Autorka niestety zbyt często używa pojęć „szpieg” („szpiegować”) w znaczeniu ogólnym, powszechnym. Termin „szpieg” (także: „szpiegowanie”, „szpiegostwo”) wiązać należy wyłącznie z konkretną działalnością wywiadowczą i kontrwywiadowczą. Według J. Lareckiego „szpieg” to „osoba działająca na rzecz służby wywiadu jakiegoś państwa (agent), potajemnie zbierająca na jego użytek ważne i strzeżone wiadomości, zwłaszcza o charakterze wojskowym, politycznym, gospodarczym, naukowym we własnym lub w innym państwie oraz za taką działalność opłacana”. J. Larecki, *op.cit.*, s. 659.

¹⁴⁴ I. Dojka, *op.cit.*, s. 48.

¹⁴⁵ W. Frazik, *Przedmowa*, w: I. Dojka, *op.cit.*, s. 6.